CENA 3 ZŁ*

Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 25 sierpnia 1946 r. | Nr 33 (47)

PRZED RADĄ NACZELNĄ PPS

W niedziele rozpocznie w Warszawie swe obrady Rada Naczelna naszej Partii

Znów pewien etap naszej pracy zostanie podsumowany, naświetlony i skonfrontowany z naszymi zamierzeniami i możliwościami, oraz zakreślona zostanie linia — po której jako całość, jako Partia — kroczyć będziemy w dniach najbliższych.

Opublikowanie szeregu artykułów, poruszających najbardziej aktualne zagadnienia dzisiejszej rzeczywistości, publiczne wystąpienia i wypowiedzi czołowych działaczy pepesowskich oraz zadania, jakie stawiamy w chwili obecnej przed naszym ruchem, który winien stać się trzonem wokół którego skupią się wszelkie siły szczerze demokratyczne — mają tak poważny ciężar gatunkowy, iż posiedzenie Rady będzie pilnie obserwowane nietylko przez członków Partii ,ale przez całe społeczeństwo.

Od pierwszego momentu odzyskania naszej Niepodległości wzięliśmy wespół z innymi stronnictwami demokratycznymi współodpowiedzialność za dalsze losy naszego państwa. Stały i systematyczny wzrost zaufania do programu i linii Polskiej Partii Socjalistycznej jest najlepszą rękojmią, iż nasz wkład w budowaniu nowej przyszłości jest nietylko wkładem realnym, ale wkładem w całej swej rozciągłości odpowiadającym potrzebom szerokich mas.

Ten kredyt zaufania — jakim darzy nas polskie społeczeństwo, pozwala nam na wykorzystanie tego zaufania do poszerzenia zasięgu naszego działania i do podjęcia nowych, trudniejszych obowiązków — bo oceniając nasze wpływy, z całym realizmem możemy poszerzyć zakres naszej odpowiedzialności.

Zdyscyplinowane i karne kadry członków naszej Organizacji potrafiły i potrafią zawsze zdać nawet najtrudniejszy egzamin.

I teraz te kadry z całym spokojem i zaufaniem oczekują na wynik obrad, które mając na względzie dobro Partii — będą miały tym samym na względzie dobro Polski i dobro mas pracujących.

Będąc gotowi do najtrudniejszych zadań i do jaknajbardziej odpowiedzialnej pracy — chcemy mieć pewność, że nasze wysiłki ocenione i docenione będą przez naszych współpartnerów.

Wierzymy, że uchwały, które podjęte zostaną na Radzie Naczelnej doprowadzą do pogłębienia współpracy i współodpowiedzialności wszystkich elementów demokratycznych i postępowych na zasadach niezależności, równości i wzajemnego poszanowania.

Wierzymy ,że zostanie wytyczona jasna i prosta linia — po której, mocni w swą dyscyplinę partyjną i mocni w zaufanie mas, kroczyć będziemy dalej do — Polski Ludowej, do — Polski Socjalistycznej!

Denazi — fikcja Niemiec trwal

CHMURY NAD PALESTYNĄ

Maleńkie terytorium Palestyny, liczące 1.800.000 mieszkańców i tak duże, jak jedno nasze województwo, jest ostatnio terenem krwawych zajść wewnątrz kraju. Na małym tym obszarze krzyżują się interesy czterech stron:

1) Anglicy — starają się utrzymać w ręku mandat nad Palestyną, otrzymany jeszcze od Ligi Narodów.

2) Stany Zjednoczone — usiłują uzyskać wpływy na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

3) Żydzi — dążą do utworzenia swojego państwa, które im Anglicy obiecali w 1917 r.

4) Arabowie — uważają, że w Palestynie jest ich większość i że oni winni nią rządzić.

Cóż powoduje tak duże zainteresowanie wielkich mocarstw tym małym skrawkiem ziemi?

Palestyna nie posiada specjalnych bogactw naturalnych. Nie jest też krajem bardzo urodzajnym, gdyż poza kilkoma dolinami jest to przeważnie pustynia, step lub góry. Większa część ziem pustynnych i stepowych nie jest sztucznie nawodniona tak, że rolnictwa się tam nie uprawia.

Nie urodzajność, jednak, ani bogactwa naturalne stanowią o zainteresowaniu tym biblijnym krajem. — Palestyna zajmuje kluczowe stanowisko. Jest punktem węzłowym między Europą a Środkowym Wschodem. Znajduje się blisko Kanału Suezkiego. Palestyńskie porty: Haifa, Jaffa, Tel-Aviv są centrum handlowym we wschodniej części basenu śródziemnomorskiego. Leży na drodze do pól naftowych Iranu i Iraku; tu, w Haifie znajduje się ujście wielkiego rurociągu naftowego z Mossula.

Nic dziwnego, że Wielka Brytania starająca się o zapewnienie bezpieczeństwa Kanału Suezkiego i drogi do Indii, pragnie mieć ten punkt pod swoją kontrolą.

Anglicy uczynili z Palestyny swą bazę wojskową. Wybudowali szereg szos i linii kolejowych strategicznego znaczenia, umożliwiających szybkie przerzucanie wojsk do różnych krajów Bliskiego Wschodu. Urządzili kilka lotnisk wojskowych. Z Haify stworzono wojenną bazę morską. W całym kraju ilość wojska i policji jest tak duża, że w normalnym czasie na 24 obywateli przypada jeden policjant lub wojskowy. (To zresztą nie jest rekord, bo w sąsiedniej Transjordanii na każdych dwóch tubylców przypada jeden angielski wojskowy).

By utrzymać jednak Palestynę w swej władzy, nie wystarcza trzymanie tam armii. Anglicy stosują metody, wypróbowane za czasów Rzymian: „Divide et impera" — „Dziel i rządź!" Setki lat mieszkali w Palestynie chrześcijanie, Żydzi i Arabowie i nie było między nimi głębszych sporów. Nawet Turkom nie udało się sprowokować waśni między nimi, dopiero po zajęciu kraju przez wojska brytyjskie w 1917 rozpoczęły się kłótnie. Anglicy, chcąc uzyskać poparcie od Żydów, obiecali im stworzenie siedziby narodowej w Palestynie. Rozpoczęła się emigracja Żydów do Palestyny pod kierownictwem ruchu sjonistycznego. Sjoniści prowadzili wówczas politykę proangielską i przewodniczący Komitetu Wykonawczego Agencji Żydowskiej Ben Gurion wyraził się w 1938 r.: „Każdy, kto jest przeciwnikiem Wielkiej Brytanii, jest przeciwnikiem sjonizmu".

Z drugiej strony Anglicy wykorzystywali niezadowolonie mas arabskich, kierując je przeciw Żydom. Chłopi arabscy żyją w strasznej nędzy, wykorzystywani przez swych feudałów. Zmuszeni oni są oddawać 33—40% zbiorów za dzierżawę ziemi. Technika rolnicza jest prymitywna. Nic więc dziwnego, że żyjąc w takich warunkach są oni niezadowoleni. Lecz brytyjczycy starają się, by nienawiść wywołana tym niezadowoleniem, była skierowana nie przeciw faktycznym eksploatorom, a przeciw Żydom.

W ten sposób Angilicy, to wykorzystując sjonistów, jako ostoję przeciw Arabom, to znów podjudzając Arabów przeciw Żydom, zawsze utrzymywali rolę sędziego.

Dziś jednak stosunki się zmieniły. Po przeżyciu hitleryzmu Żydzi uważają, iż koniecznym jest dla nich posiadanie własnego państwa. Do Palestyny roszczą sobie większe prawa, gdyż rozbudowali tu oni bardzo przemysł chemiczny i farmaceutyczny, rozpoczęli eksploatację bogactw mineralnych Morza Martwego, oraz poszerzyli i ulepszyli znacznie plantacje owoców. Przemysł farmaceutyczny rozwinął się dzięki przybyciu dziesiątków i setek specjalistów, wygnanych z Niemiec przez Hitlera. Plantacje owocowe (głównie cytryny i pomarańcze) stały się źródłem olbrzymich dochodów kraju. Nawet podczas wojny eksport owoców z plantacji żydowskich osiągnął sumę 20.000.000 dolarów rocznie.

W ostatnim czasie Żydzi rozpoczęli energiczną akcję o stworzenie w Palestynie państwa żydowskiego. Na terenie kraju działa kilka żydowskich organizacji podziemnych. Największą z nich jest tzw. Hagana (Gwardia Krajowa). Hagana była legalnie organizowana jeszcze przed wojną i brała czynny udział w walce z Niemcami. Obecnie Hagana, posiadająca doskonałe uzbrojenie, stację nadawczą i własną brygadę zmotoryzowaną, jest równorzędna 3—4 dywizjom. Prócz Hagany działa tzw. Irgun Zwi Leumi (Narodowa Organizacja Militarna), która, jak twierdzą, jest organizatorem ostatnich aktów terrorystycznych.

Demokratyczne i lewicowe ugrupowania żydowskie dążą do zbliżenia z arabskim obozem demokratycznym.

W odpowiedzi na działania żydowskie Anglicy rozpoczęli kontrakcję. Oto jak to opisuje sowieckie czasopismo „Nowoje Wremia":

„Całej 22.000 ludności Tel-Avivu zabroniono przez kilka dni wychodzić z domów i zjawiać się na ulicach. W tym czasie nad miastem krążyły wojenne samoloty brytyjskie, na jezdni turkotały tanki, a oddziały wojsk i policji wdzierały się się do mieszkań spokojnych ludzi, przeprowadzając rewizje i areszty".

Ciekawe, że jak podaje „Sunday Express", kilku członków parlamentu amerykańskiego wyraziło przypuszczenie, iż Anglicy sami wysadzili w powietrze w Jerozolimie Hotel Króla Dawida.

Przywódcy sjonistyczni rozpoczęli starania dyplomatyczne. St. Zjednoczone na ogół popierają dążenia żydowskie. Amerykanie obecnie starają się zwiększyć swe wpływy na Bliskim Wschodzie, aby uzyskać bliski dostęp do nafty. (Jak twierdzą niektórzy specjaliści, zapasy ropy naftowej w USA wyczerpią się za 15—20 lat).

Nad rozwiązaniem sprawy palestyńskiej obradowała komisja anglo - amerykańska. Komisja podała projekt utworzenia z Palestyny państwa federacyjnego. 60% kraju tworzyło by autonomiczny okręg arabski, a 15% (zakreskowane na mapie) — autonomiczny okręg żydowski. Jerozolima byłaby miastem niezależnym. W rządzie federacyjnym byli by przedstawiciele obu okręgów oraz Anglicy.

Aby zachęcić Arabów do przyjęcia tego projektu, St. Zjednoczone zgodziły się ofiarować im 200.000.000 dolarów. Mimo to, projekt ten nie spotkał się z uznaniem ani ze strony arabskiej, ani żydowskiej

J. F.

Uchwały Rady Wojewódzkiej PPS w Łodzi

Przy udziale członków Wojewódzkiego Komitetu PPS, reprezentantów dzielnic łódzkich, Komitetów Powiatowych, miast wydzielonych oraz najpoważniejszych Kół Zawodowych i ośrodków pracy wiejskiej—odbyło się plenarne posiedzenie Rady Wojewódzkiej PPS, wybranej na dorocznej konferencji PPS województwa łódzkiego.

Na wniosek sekretarza wojewódzkiego tow. Henryka Wachowicza, wybr no jednomyślnie stałym przewodniczącym Rady Wojewódzkiej tow. Stanisława Duniaka, przewodniczącego WK PPS i wiceprezydenta m. Łodzi.

Referat o sytuacji politycznej, gospodarczej i linii PPS wygłosił tow. H. Wachowicz.

Sprawy organizacyjne referowali tow. W. Stawiński i J. Karbowiak.

W obszernej i rzeczowej dyskusji przemawiali tow. tow.: Milanowski (Łowicz), Gromadzki (Piotrków). Dębski (Rawa Maz.), red. Karaczewski, Zatorski (Piotrków), poseł Sidowski, wiceprzewodniczący OKZZ w Łodzi — Głowacki, Kawka (Żychlin), Brzeziński (Wieluń), Stankiewicz (Piotrków), Andrzejak — prezes M RN w Łodzi i szereg innych.

Po dyskusji — pięcioosobowa komisja wnioskowa, wybrana na posiedzeniu Rady Wojewódzkiej PPS przedłożyła projekt uchwał, *jednomyślnie* przyjętych przez Radę.

Poniżej podajemy streszczenie podjętych uchwał:

„Wojewódzka Rada PPS, w Łodzi, po wysłuchaniu referatu o sytuacji politycznej i gospodarczej kraju oraz taktyce władz naczelnych Partii, stwierdza:

Dotychczasowy wkład, ofiarność i głębokie zrozumienie przez PPS dziejowej chwili i odpowiedzialności przed klasą robotniczą, nasza praca i działalność na wszystkich odcinkach życia politycznego i gospodarczego, świadczą o tym, że zagadnienie ugruntowania demokracji w Polsce i rozbudowa demokracji społecznej pochłaniają wszystkie siły i energię naszej Partii. Bez względu na liczebność naszą na poszczególnych posterunkach budownictwa nowej rzeczywistości polskiej, która w żadnym wypadku nie odpowiada faktycznym wpływom naszej Partii i jej ideologii w masach polskiej klasy pracującej, zdążamy konsekwentnie do realizacji programu obozu zjednoczonej demokracji polskiej, ustalonego przez przedstawicielstwo narodowe i sformułowanego w manifeście PKWN.

Z uwagi na to, że zarówno rola PPS, przeszłość Partii, doświadczenia i udział w dotychczasowych walkach i zmaganiach na rzecz Niepodległości i Socjalizmu, dowodzącego wielkiego i głębokiego zrozumienia swego posłannictwa— stwierdzamy, że jest rzeczą konieczną i celową zarówno dla kraju, jak i Partii, aby zgodnie z reprezentowaną przez nas wolą szerokich rzesz proletariatu polskiego, nasza Partia ujęła ster faktycznego mobilizowania jedności narodowej, wyrażającej się w jednoczeniu wszystkich istotnych sił demokratycznych — wokół obozu postępu w Polsce.

Wielkiej tej sprawie towarzyszyć musi bezwzględne uznanie polskiego obozu socjalistycznego, jako siły mającej nie tylko prawo, lecz i obowiązek oraz zaufanie dla dokonania praktycznej jedności narodowej, polegającej na zgodnej współpracy wszystkich elementów demokratycznych przy całkowitej i faktycznej niezależności oraz swobody myśli wszystkich ugrupowań, wchodzących w skład obozu zjednoczonej demokracji.

Swobodne i samodzielne ujawnianie swoich postulatów, uszanowanie programu i taktyki każdego ze stronnictw jest konieczne z uwagi na harmonię i atmosferę szczerości wśród partnerów oraz dla zadokumentowania przed krajem, że wszystkie hasła cieszą się pełnym praktycznym wcieleniem ich w życie, realizacją i należytą treścią.

Rada Wojewódzka PPS postanawia zwrócić się do CKW PPS w zasadniczych sprawach związanych z obecnym położeniem kraju, jak następuje:

a) zbliżające się wybory powinny skupić pod przewodnictwem PPS wszystkie żywioły szczerze demokratyczne i postępowe. Należy wyczerpać wszelkie środki, aby mobilizacja sił demokratycznych w Polsce objęła wszystkich przeciwników faszyzmu i wstecznictwa — aby nikt nie miał powodu do stawiania nieuzasadnionych zarzutów o serwiliźmie czy podporządkowaniu interesów jednego stronnictwa drugiej partii. Wybory powinny wytworzyć atmosferę szczerości i zaufania, przeciwdziałającą i wybijającą wszelkie fałszywe argumenty z rąk przeciwników demokracji.

b) Uaktywnienie działalności, należyta kontrola i harmonijna współpraca na odcinku gospodarczym może nastąpić przez racjonalny podział funkcji we wszystkich resortach ministerialnych, a w szczególności w Ministerstwie Przemysłu, Aprowizacji i Handlu, Żeglugi i Handlu Zagranicznego, jako też na różnych odpowiedzialnych stanowiskach centralnych zarządów, dyrekcji i zakładów przemysłowych.

Obecny stan płac i wynikające z niego skorumpowanie elementów ideowo słabszych przyczynia się do pogłębiania demoralizacji i strat skarbu państwa.

Stwierdzamy, że sprawa płac pracowników i robotników w kierunku zapewnienia najkonieczniejszej egzystencji faktycznym twórcom zrębów gospodarstwa narodowego, jest zagadnieniem zasadniczym, które przede wszystkim musi znaleźć pozytywne rozwiązanie.

Uważamy, że rozpiętość płac i wysokich cen na artykuły przemysłowe

(Dokończenie na str. 4)

Pocieszenie dla podróżujących w Polsce, czyli jak rysownik angielskiej gazety „Reynolds News" przedstawia widok dworca londyńskiego.

STANISŁAW DUBOIS

W czwartą rocznicę śmierci

Upadek Rządu Lubelskiego, przyjazd Paderewskiego do kraju, kijowska wyprawa Piłsudskiego, zabójstwo Narutowicza... Wielkie zwrotnice dziejów, zakręty doli polskiej widzimy dzisiaj z daleka jako ten sam i ciągły pęd narodowych spraw w jednym i tym samym kierunku — do niedalekiej zguby. I trudno nam dziś zrozumieć, że wtedy nikt nie przeczuł wszystkich skutków społecznych ,politycznych, dziejowych każdego z tych wydarzeń, w całej rozciągłości i w całym ciężarze wagi. Ktoś zwolna ponosi klęskę za klęską, inny ktoś zyskiwał zwycięstwo po zwycięstwie, — jednak ani lewica nie widziała w pełni tragizmu swoich ustępstw, ani prawica nie mogła ocenić świetności swych postępów.

Zdawałoby się, że dopiero zabójstwo Narutowicza otworzyło oczy wielu politykom na istotę dziania się spraw codziennych polskich. Mamy z tego okresu dramatyczną relację Stanisława Thugutta, znamy też Daszyńskiego niepisaną legendę, związaną ściśle z pomysłem powstania T. U. R. Zamordowanie prezydenta było tedy wstrząsem, po którym jednak nic nie nastąpiło ,a raczej nastąpiło bezkarne składanie żałobnych wieńców na grobie — zabójcy. Pamiętam te góry wieńców, te sterty kwiecia i wstęg na mogile Eligiusza Niewiadomskiego, świętego polskiej reakcji, pamiętam powszechną famę o kazaniach płomiennych w wielu polskich kościołach... Jednocześnie reakcja zwycięska oczekiwała odwetu zemsty lewicy, — radośnie pijąc, przecież bała się. Odwet jednak nie nastąpił. Z tamtych czasów został wyjątkowy wiersz Tuwima, trochę artykułów, niestety bardziej histerycznych niźli historycznych, i właśnie założenie nowej placówki T. U. R., która w pomyśle miała być zbrojnym ramieniem polskiej lewicy dla walki z kołtuństwem, z klerykalizmem, z ciemnotą, czyli jednym słowem, z reakcją polską.

Ten zakręt dziejowy wiąże się ściśle z osobą Dubois. Dotychczas marzył on i działał w bezimiennej rzeszy swych młodych rówieśników, wyróżniając się właśnie już socjalizmem w latach gimnazjalnych, bohaterstwem w powstaniu górnośląskim, walecznością w obronie przed inwazją w roku 1920. Ciągle jest jeszcze kilkunastoletni, ciągle za młody, a zawsze ochoczy do brania trudnych, śmiałych i ofiarnych robót w swe ręce. Potem, na Wszechnicy jest także jednym z młodszych, — tu głośny rej wodzi i stąd zostaje powołany przez władze partyjne do organizowania młodzieżowego oddziału T. U. R.

Ale jeszcze nie zapuszczajmy się w dzieje dalszych lat, przystańmy chwilę w tym okresie wstępnym wielkości Towarzysza Dubois. Najpobieżniejszy wgląd w najnowsze dzieje Polski ukazuje początek polskiego faszyzmu w szalonej duszy i w zbrodniczym czynie Eligiusza Niewiadomskiego, tego „pierwszego męczennika polskiej myśli narodowej". Nad jego grobem, przy składaniu wieńców w ogromny kopiec kwiecia, zieleni i wstęg, w jarzeniu się mnogich świeczek narodowej wdzięczności, reakcja polska przemyślała do końca program swej walki. Więc nienawiść do Związku Radzieckiego, jako hasło naczelne, podparte potrzebami państwowości polskiej, ponętne dla różnych nawet lewicowców, — przy czym antysemityzm miał być tylko rumakiem szybkości powodzenia w polskich umysłach. W gruncie rzeczy chodziło zawsze i tylko o złamanie ruchów postępu i socjalizmu, o zachowanie czarnego władztwa nad polskimi sprawami dusz i pieniędzy...

Ale oto od strony przeciwnej dziejowego podziału wchodzi powoli na stromą barykadę wolności Towarzysz Dubois. Jest młody, roześmiany, zuchwały ofiarnie, bojowy a beztroski. Takim pozostanie w historii Partii i w historii Polski, jako pierwszy bojownik Frontu Ludowego. Ze wszystkich działaczy Turu on najzupełniej zrozumiał waleczne zadania swojej Organizacji Młodych,

J. Kornacki

Uchwały Rady Wojewódzkiej PPS w Łodz

(Dokończenie ze str. 3)

i spożywcze pomnaża stan rozprzężenia gospodarczego w państwie. Obserwujemy również zanik działalności Komisji Kontroli Cen.

c) Rada Wojewódzka PPS stoi na stanowisku jednolitych urlopów dla całego świata pracy, kładących kres niesłusznemu zróżniczkowaniu i sztucznemu podziałowi pracujących—na uprzywilejowanych i upośledzonych.

d) Dotychczasowa działalność inicjatywy prywatnej na odcinku handlu jest w wielu wypadkach spekulacyjna. Celem uzdrowienia tej dziedziny życia gospodarczego, zwracamy się do Centralnych Władz Partyjnych o zgłoszenie dekretu o koncesjonowanie przedsiębiorstw handlowych i otoczenie specjalną opieką działalności spółdzielczej.

e) Domagamy się przeprowadzenia Rad Zakładowych we wszystkich zakładach pracy oraz zagwarantowania wybranym wolą pracujących pełni przysługujących im uprawnień, wynikających z dekretu o Radach Zakładowych.

f) Do Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych należy delegować aktywnych, sumienych i odpowiedzialnych działaczy świata pracy, dających gwarancję sprawiedliwego i społecznego podejścia do tej tak ważnej i palącej dla pracujących sprawy.

Rada Wojewódzka PPS, reprezentując nastroje i dążenia zorganizowanych kadr socjalistycznych, stwierdziła stały i systematyczny wzrost zaufania ludzi pracy do szeregów naszej Partii, w której widzą możliwość osiągnięcia i zrealizowania wszystkich swoich postulatów.

Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności i ważności zbliżających się wydarzeń politycznych, stwierdzamy, że wszystkie poczynania i uchwały Naczelnych Władz PPS podyktowane ciągłością naszej niezależnej, samodzielnej i odpowiedzialnej pracy dla ludu polskiego, spotkają się zawsze z pełnym uznaniem i zaufaniem Organizacji PPS województwa łódzkiego".

Rada Województwa PPS podjęła jeszcze szereg uchwał politycznych, które w drodze organizacyjnej zostały przekazane do CKW PPS.

W sprawach organizacyjnych postanowiono polecić Komitetowi Wojewódzkiemu PPS, aby:

1) od miesiąca września wydawał biuletyn (na prawach rękopisu) dla członków Partii, omawiających zagadnienia i sprawy, dotyczące życia wewnętrzno organizacyjnego oraz problemów, związanych ze stanowiskiem Partii,

2) zorganizowania szkół partyjnych pierwszego stopnia na szczeblach powiatowych i dzielnic łódzkich, którą powinni ukończyć wszyscy kandydaci na stałych członków Partii,

3) doceniając rolę wyszkolenia i utrzymania w ustawicznej gotowości kadr partyjnych, przekazano WK PPS specjalne zainteresowanie się odcinkiem Milicji Partyjnej,

4) dla ugruntowania wpływów PPS na wsi polecono Komitetom Powiatowym w określonym terminie zorganizowanie sieci Kół PPS na terenach wiejskich.

Na zielonej granicy

Wrażenia z Czechosłowacji

Na szczycie Rysów staję przy małym słupie granicznym. W dole rozciąga się dolina Hinczowych Stawów, owa popularna brama do raju, jak nazywają ją Czesi. W określeniu tym nie dopatrujemy się przesady, albowiem dalsze partie Tatr czeskich, jakie zmęczonemu przeprawą przez łańcuch górski odsłonią się po przejściu do doliny Stawów Hinczowych, są tak malownicze i tak urocze w swym spokojnym charakterze, że nic dziwnego, iż przyrównane zostały do ogrodów rajskich, pachnących bujnym kwieciem i wszelaką roślinnością.

Droga na Rysy nie jest trudna, jest tylko, jakby powiedział nieodżałowany znawca i teoretyk naszych gór, prof. Świerz, nieco uciążliwa. Prof. Świerz w swej terminologii taterniczej był jednak zbyt łaskawym dla przepaścistej i imponującej natury, na łonie której złożył swe życie, spadając w przepaść podczas forsowania trudnej drogi na północnej ścianie Kościelca.

Po przejściu więc od Przełęczy pod Chłopkiem, drogi na Rysy czuliśmy się poważnie zmęczeni. Na dobitkę wiał tej nocy ostry wiatr halny, tak, że z trudnością można było zachowywać równowagę, zwłaszcza w trudniejszych przepaścistych partiach naszej wyprawy. Spojrzeliśmy na spokojną zieleń doliny Hinczowych Stawów, na przeczystą toń jezior, i postanowiliśmy przekroczyć zieloną granicę.

Czeskie Tatry przywitały nas obsolutną ciszą. Nie tak łatwo przedrzeć się wichurze przez potężny wał skalny, który tu, nad Morskim Okiem, dochodzi do swej najwyższej wysokości. Jakież było nasze zdziwienie, gdy po zejściu na dół, w zacisznej kotlince, wśród kosówki, ujrzeliśmy starszego, zażywnego pana, chrapiącego smacznie obok miniaturowego prymusika, syczącego strumieniami kipiącego wrzątku. Turysta okazał się znanym profesorem Uniwersytetu praskiego, który wraz z grupą swoich znajomych wybrał się w drogę do Morskiego Oka.

W taki to sposób zetknęliśmy się po raz pierwszy po wojnie na szlakach turystycznych, a więc w charakterze wyłącznie towarzyskim, z naszymi sąsiadami czeskimi. Pomimo szczerych chęci nienaruszania przepisów granicznych, nocowaliśmy w czeskim schronisku wysokogórskim na Wadze. Zasadniczo obcokrajowcom pobyt w schroniskach czeskich jest wzbroniony tak samo, jak i jakiekolwiek nielegalne przekroczenie granicy, specyficzne jednak warunki, jakie stwarza turystyka wysokogórska, wpływają na pewną tolerancję ze strony Wojsk Ochrony Pogranicza obu państw.

Nocowaliśmy więc w Czechosłowacji. Wrażenia? No cóż, właściwie na pierwszy rzut oka nie wiele się zmieniło po tamtej stronie Tatr. Schroniska są tak samo brudne, o wiele brudniejsze, niż u nas, tak samo hałaśliwe i... drogie. Tak samo Czesi kłócą się ze Słowakami o byle drobnostkę i tak samo solidaryzują się, jeśli idzie o zagadnienia takiej wagi, jak powaga ich państwa, prestiż rządu itp. Słowak może najbrutalniej nawymyślać Czechowi na tematy polityczne, ale tylko, gdy są sam na sam. W obecności cudzoziemców wszelkie zasadnicze spory milkną. Ów profesor czeski należy do partii komunistycznej. Kiedy zwróciłam mu uwagę, że mówi jak nacjonalista, odpowiedział: „My tutaj jesteśmy przede wszystkim obywatelami Czechosłowacji i o tym nie zapominamy nigdy". I rzeczywiście, każdy, kto orientuje się w polityce Czechosłowacji, w osiągnięciach rządu, rozumie jak słuszne i istotne było w swej treści powiedzenie owego Czecha. Gdyby ów realizm polityczny dał się ze wszystkimi nawet jego wadami przeflancować na grunt polski, w historii naszej mniej byłoby chwalebnych klęsk, a za to więcej ekonomicznych zwycięstw, mniej tych wszystkich głupstw politycznych, jakie składają się na „papuzi" charakter naszego narodu.

Czy w Czechosłowacji jest drogo? — dla Polaków bezsprzecznie tak, skoro weźmiemy pod uwagę, że za 1 koronę Czesi każą sobie płacić 2 złote, podczas gdy przed wojną ci sami Czesi za 1 złoty płacili 5 koron. Poza tym, jeśli idzie o aprowizację kraju, sytuacja przedstawia się podobnie jak u nas, z tą tylko różnicą, że w Czechosłowacji nie ma tak poważnej rozbieżności między cenami urzędowymi a wolnymi. Papieros np. przydzielony rozdziałem kartkowym w ilości 3 sztuk dziennie, kosztuje 1 koronę sztuka, gdy na wolnym rynku płaci się za niego 2 korony. To samo dotyczy i innych artykułów pierwszej potrzeby. Wolnego handlu jednak prawie, że nie ma. Dlaczego? Po prostu aprowidowanie ludności systemem kartkowym jest mniej więcej wystarczające, zarobki zaś też, nie wysokie, podobnie jak u nas; na luksusy dziś więc Czechów nie stać. W każdym bądź razie na pewno mniej niż nas, skoro porównać bufet czeskiego schroniska z naszym, w takim chociażby Morskim Oku, gdzie za 1 jajko płaci się 25 złotych.

Środek na wygodne podróżowanie

Czesi interesują się ogromnie naszym życiem politycznym i państwowym. Nie ma w tym zainteresowaniu nic dziwnego skoro weźmiemy pod uwagę realizm polityczny Czechów, każący im mieć oczy szeroko otwarte na wszystko co ich otacza, a zwłaszcza na sprawy tak bliskie, jak życie ich sąsiadów.

Ten wzgląd na dobro narodu i państwa jest dominującym zarówno w naszej rozmowie z Czechami, jak i Słowakami. Poza tym kłócą się. Kiedy zapytałam pewną młodą dziewczynę, czy jest Czeszką, wyjaśniła mi podrażnionym tonem pomyłkę: — Nie jestem Czeszką, jestem Słowaczką jak można było nie poznać tego od razu?—I rzeczywiście, gdy dłużej obserwowałam otoczenie, doszłam do wniosku, że owa dziewczyna słowacka miała rację Czeszki mają zupełnie inny typ, niż Słowaczki, bardziej, że tak się wyrażę, „męski", podczas gdy Słowaczki przy swych drobnych rysach i smukłych na ogół postaciach, przy swym trochę jakby marzycielskim usposobieniu, przypominają naczej nasze krakowianki. Nic też dziwnego, że mają większe powodzenie wśród tubylczych i cudzoziemskich mężczyzn, w czym należy szukać przyczyny owej ansy, jaka cechuje ich wzajemny stosunek z czeskimi siostrzycami.

Gdyby mi natomiast kazano napisać jaki jest stosunek Słowaków i Czechów do nas, byłabym w nielada kłopocie.

Nasze współżycie sąsiedzkie nie zawsze układało się pomyślnie. Zrozumiałym więc zjawiskiem jest to, że dziś jeszcze cierpimy na pewne urazy psychiczne, spowodowane błędną polityką obu państw. Jednak rozumiemy wszyscy dobrze, że nowe warunki polityczne świata wymagają całkowitej konsolidacji sił słowiańszczyzny i przekreślenia dawniejszych błędów. Co do tego sprawa jest bezsporna — zgodziliśmy się na to również w gronie naszych czeskich towarzyszy, pijąc za pomyślność przyjaźni polsko - czechosłowackiej kielich oryginalnej czeskiej śliwowicy.

Kryst. Wyrzykowska.

Na marginesie jednej afery

Kiedy słyszę słowo „Centrala" lub „Zjednoczenie" — zawsze robi mi się słabo ,ale to oczywista nie powinno być powodem by na temat „Centrali" nie napisać słów kilka. Robię to z przykrością, ale piszę.

„Centrale" więc są poto — by były. I „Centrala Tekstylna" jest też poto, by za jej pośrednictwem były rozprowadzane wełny, bawełny ,jedwabie, pończochy itd. Na punktach rozdzielczych więc i w magazynach znajdują się wyżej wymienione materiały, a odpowiedni urzędnicy wydają odpowiednie zlecenia, by odpowiedni odbiorca otrzymał odpowiedni towar.

I utarła się już, prawie że od samego początku, opinia, że Centrala Tekstylna to jest taka centrala — w której bez „opłacenia się" trudno jest cokolwiek dostać i załatwić. Utarło się — że jeśli hurtownik chciał dostać prędko i dobry towar, to porostu „opłacał" się pracownikom hurtowni i Centrali. Wtedy było i prędko i dostawał towar w dostatecznej ilości.

Ponieważ przez pewien czas nie było często na składach odpowiedniej ilości towarów, a zwłaszcza towarów lepszych, naczelnik Wydziału Komercyjnego przydzielał kupcom tyle i takie towary, no i oczywista w takiej kolejności — w jakiej uważał za wskazane. Główny księgowy tegoż Wydziału — także wystawiał rachunki za towary do odebrania albo zaraz, albo z opóźnieniem A że nie było nad tym żadnej kontroli — tak się jakoś składało, że jedni odbiorcy otrzymywali zlecenie w stosunkowo krótkim czasie i na dobry towar, a inni wyczekiwali całymi tygodniami, by dostać nie to — co chcieliby dostać. Zdarzało się również — że firma X, która powstała dziś, dostawała jutro zlecenie na towar w takiej ilości i jakości, o jaki prosiła, a wielu odbiorców w tym samym czasie musiało długo i cierpliwie na podobny przydział czekać. Było też i tak, że na podpisanych już zleceniach dopisywano ilość przedzielonych materiałów (w wypadku oczywista materiałów lepszych), za które kupiec płacił — ale dostawał je i zarabiał na nich ładne pieniądze .

Taki stan trwał dość długo. Dyrekcja, która o tym stanie wiedziała, a jeśli nie — to powinna wiedzieć, przeprowadziła w rezultacie reorganizację składnic: stworzono składnice, w których sprzedaż odbywać się miała wyłącznie dla instytucji państwowych po cenach urzędowych, i hurtownie — w których sprzedaż odbywać się miała po cenach handlowych.

Oczywista byli ludzie, którzy podnosili tę sprawę i którzy próbowali ją zlikwidować, ale przy tym zespole ludzi, którzy zatrudnieni byli w Centrali — było to bezskuteczne. Dopiero zainteresowanie tą sprawą Wydziału Inspekcji i Kontroli — doprowadziło do przekazania całej afery... Komisji Specjalnej.

I wtedy zaczął się taniec. Zamknięto pod klucz jedną szyszkę, drugą, trzecią... Naczelnik Wydziału Komercyjnego zwiał za granicę, kilku jego pomagierów także, kierownik jednej ze składnic — również...

I dlatego, jeśli i my wierzymy w szczerość oświadczenia kierownictwa C. T., które po ujawnieniu afery zostało ogłoszone w prasie (ale dopiero po ujawnieniu), że w dalszym ciągu kierownictwo będzie energicznie zwalczać nadużycia w aparacie C. T. i podległych jej placówkach — to naprawdę głęboko życzymy kierownictwu Centrali Tekstylnej, jak również CZPW., które również to oświadczenie podpisało — by walka na tym odcinku przyniosła pozytywne i relatywne wyniki. Zwrócić chcielibyśmy jednak uwagę, że w walce na tym odcinku przede wszystkim prace rozpoczynać trzeba od doboru ludzi. Legitymacja partyjna nie jest dostatecznym miernikiem zdolności i uczciwości danego człowieka.

„Głos opinii publicznej"

To się robi tak:

Najpierw pisze się donos do Prokuratury Sądu Specjalnego, zaopatrzony w frapujący podpis: „Głos opinii publicznej". A w donosie można pisać czego dusza zapragnie! Że mordował w obozie... że faszysta... że prawdopodobnie pozostaje w kontakcie z NSZ-em... że przekupił Bezpiekę i dlatego jest jeszcze na wolności... A równocześnie pisze się list do któregoś z dzienników, w którym dyskryminuje się upatrzoną ofiarę i ... dziennik w dobrej wierze zamieszcza list swego czytelnika.

A dalej?...

Dalej okazuje się ,że wszystko od A do Zet wyssane jest z palca, że szkalowana osoba nie tylko, iż jest uczciwą jednostką, ale godną szacunku i tylko jakaś osobista uraza jest tym jedynym powodem, dla którego próbuje się złamać egzystencję człowieka.

Konkretny dowód:

W ten sposób i tymi metodami zaatakowano ogólnie cenionego na terenie Łodzi dr. Suliborskiego. Znalazł się nawet ktoś, kto jak obecnie stwierdzono, z pobudek osobistych, złożył przeciwko doktorowi obciążające zeznania, a „urabiacz opinii publicznej" zamieścił nawet w Nr. 152 „Głosu Robotniczego" „list otwarty" urabiający nieprzychylną atmosferę wokół osoby doktora.

Obecnie — bezpodstawność stawianych zarzutów nie podlega dyskusji, gdyż „zarzuty" zbadane zostały przez Wojewódzkie Komitety PPS. i PPR. i ustalono, że czyniono je z najniższych pobudek.

Ustalono — że poprostu ktoś chce uzyskać mieszkanie zajmowane przez doktora Suliborskiego, że ktoś jest rozgoryczony, bo nie on, a doktór Suliborski uzyskał przydział na wzmiankowane mieszkanie.

I jeśli sprawę tę poruszymy na łamach naszego tygodnika, to nie po to by stawać w obronie doktora, chociaż i to moglibyśmy uczynić, ale po to, by zwrócić uwagę na szerzącą się plagę anonimowych donosów i publikowanie niesprawdzonych wiadomości. Anonimami nie oczyścimy tych różnych brudnych naleciałości, które pozostały nam z okresu okupacji i nie „głos opinii publicznej" czy podobny mu kryptonim winien być podstawą do wszczynania dochodzeń. Miejmy odwagę oskarżać, ale nie chowajmy się w „cień konspiracji" Jednostki zaś — które składają fałszywe oskarżenia, czy inspirują „listy do redakcji" by tą drogą wejść w posiadanie upatrzonego mieszkania, winny być w odpowiedni sposób przywołane do porządku.

W przeciwnym bowiem razie — „głos opinii publicznej" stanie się plagą!

jot.

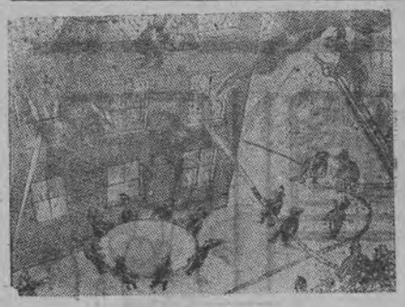

W ANGLII
PO ZRACJONALIZOWANIU CHLEBA

HOTEL NĘDZY KOLEJOWEJ

Pisaliśmy już swojego czasu o krzywdzie społecznej jaka bezsprzecznie dotyka kolejarzy. Przytaczaliśmy jako przykład różnice uposażeń: maszynisty (1.500 zł) i 16-toletniego chłopca, podającego blachę w fabryce opakowań blaszanych (4.500 zł). Dowiedliśmy na czym polega błąd w takim właśnie potraktowaniu sprawy żądając uregulowania niedopatrzeń i błędów według zasad socjalistycznej sprawiedliwości społecznej, która przecież powinna być jedną z podwalin wszelkich poczynań w demokratycznej Polsce.

Na ten sam temat chcę pisać i dzisiaj.

O suterynach i „jasnych mieszkaniach robotniczych"

W Łodzi przy ulicy Śródmiejskiej 21 stoi trzypiętrowa, brudna i zębem czasu mocno nadgryziona kamienica. Pamiętam ten sam dom półtora roku temu. Była to rudera z poobrywanymi stropami, z dachem zaciekającym i zniszczonym — słowem nie nadawająca się zupełnie do zamieszkania. Nic więc dziwnego, że stała sobie opuszczona i straszyła przechodniów widokiem swej nędzy. Na vis à vis mniej więcej tej rudery większy i nieco porządniejszy gmach zajęła Łódzka Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych.

W tym to właśnie jeszcze czasie kierownik spraw mieszkaniowych Łódzkiej Dyrekcji P. K. P. zwrócił się z prośbą do Komisarycznego Zarządcy Miasta Łodzi o przydzielenie domu ewentualnie oddzielnych mieszkań dla pracowników P. K. P., którzy na razie śpią i mieszkają prowizorycznie w hotelach i w pokojach biurowych, licząc, iż stan taki nie potrwa zbyt długo. Dano mu odpowiedź, że „to się załatwi". Skoro jednak tygodnie mijały a „to się jakoś nie załatwiło", ów urzędnik P. K. P. poszedł po raz drugi, tym razem do Prezydenta Miasta Łodzi. Odpowiedziano mu to samo. Rozpoczęła się wędrówka: od Zarządu Miejskiego do Głównego Urzędu Mieszkaniowego i od Głównego Urzędu Mieszkaniowego do Zarządu Miasta — a tymczasem czas płynął. W mieście jak grzyby po deszczu wyrastały coraz to inne bary i kawiarnie, szabrownicy i kombinatorzy zajmowali 6-cio pokojowe apartamenty z całkowitym umeblowaniem i urządzeniem, a tymczasem pracownicy P. K. P. wracając z swej ciężkiej i odpowiedzialnej służby kładli się na spoczynek na podłodze lub na biurkach w pokojach służbowych, no bo dla nich mieszkań nie było. Nie mieli zaś czasu i nie chcieli działać przeciw zarządzeniom Władz, zabraniającym samowolnej gospodarki opuszczonymi lokalami i mieniem poniemieckim.

Własnymi siłami

Gdy po powrocie z 30-tej z kolei wędrówki w sprawie mieszkań prysły nadzieje kolejarzy na „jasne i suche izby..." a z drugiej strony wziąwszy pod uwagę, że dalsza używalność lokali biurowych na mieszkania pracowników jest niemożliwa, postanowiono własnymi siłami zdobyć sobie locum. Wtedy jednak było już za późno. Co lepsze gmachy i wszystkie nadające się na zajęcia lokale zostały już przez kogoś zamieszkałe. Pustkami świeciła tylko rudera przy Śródmiejskiej 21. Cóż było robić? Ludzie przecież gdzieś mieszkać muszą, a wobec coraz to większego napływu pracowników sytuacja stawała się palącą. Wyremontowano więc jakoś stary dom na Śródmiejskiej i dziś na trzech poziomach, w małych i wilgotnych izbach gnieździ się nędza ludzka.

Inżynier i magister prawa

Po zczerniałych od starości schodach wchodzimy na I-sze piętro. Pukamy do pierwszych z brzegu drzwi. Maleńki pokoik, trzy łóżka, szafka, stół i dwa krzesła — to wszystko. W kącie przy taborecie krząta się żona jednego z lokatorów (bo lokatorów tego „lokalu" jest trzech). Kobieta gotuje obiad. W tej samej chwili od stołu zrywa się starszy już mężczyzna i nerwowo chwyta aż rękę jednego z kierowników Dyrekcji.

W urzędzie mieszkaniowym: — Obywatelu, trudno i darmo, ale trzeba mnie załatwić. — Że trudno, to rozumiem, ale dlaczego darmo?

— Panie Inżynierze! Ja pana błagam, zabierzcie mnie stąd, dajcie mi najmniejszy choćby pokoik, ale samemu. Przecież tu można oszaleć. Człowiek wraca ze służby zmęczony jak pies a w domu awantury i kłótnie, ciągłe gotowanie, bo jest nas przecież trzech i to z rodzinami, hałas i ciągła krzątanina. Jak w takich warunkach można mówić o wypoczynku po pracy? Cy naprawdę nikt nie wejrzy w nasze warunki i nikt nie zmieni tej mordęgi?

Tuż obok, w drugim takim samym ciemnym i ciasnym pokoiku, na wąskich żelaznych łóżkach leżą dwaj mężczyźni.

Na nasz widok obaj zrywają się zażenowani. Inżynier X jest dobrym znajomym jednego z kierowników Dyrekcji. 8 miesięcy temu został powołany do służby na kolei i przeniesiony z Radomia do Łodzi. W Radomiu pozostawił żonę z dziećmi „chwilowo" — jak sam to określił. Tymczasem ta „chwila" ciągnie się już przez 8 miesięcy. Żona przysyła rozpaczliwe listy — trudno bowiem prowadzić dwa domy, będąc urzędnikiem państwowym. Na twardym, kawalerskim łóżku rozpamiętuje teraz inżynier trudne problemy życiowe, których rozwiązanie przysparza mu na pewno więcej kłopotów, niż wykonanie najtrudniejszego zadania z zakresu jego pracy zawodowej. Jego towarzysz, magister praw, też ma zmartwienie. Żona w ciąży, w niedługim czasie spodziewa się dziecka, będzie to ich pierwsze dziecko, nic więc dziwnego, że młoda kobieta błaga męża, by w takiej chwili był przy niej. A tymczasem brak mieszkania znów stoi temu na przeszkodzie.

Jak w maglu...

Na drugim piętrze mieszczą się przeważnie mieszkania kobiece. Jest tu trochę porządniej niż u mężczyzn ale zato... Czyż trzeba koniecznie pisać ile nieporozumień, kłótni, awantur, szlochów i utyskiwań wykwita w małych pokoikach, w których z woli złego losu gnieździ się po pięć nieraz obcych, w różnym wieku i różnego charakteru kobiet?

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach życie staje się piekłem a wypoczynek niedościgłym marzeniem.

Łzy szczęścia...

Wreszcie unikał. W maleńkiej izdebce, tak małej, iż pomimo, że całe jej umeblowanie stanowi wąskie łóżko polowe i mały stoliczek, nie możemy się w trójkę pomieścić, mieszka stara urzędniczka Dyrekcji. Na nasz widok zrywa się z miejsca i z rozradowaną twarzą, w gorących słowach dziękuje za „swój pokoik".

— Byle nawet taki — mówi — ale tylko dla siebie. Nie wytrzymałabym dłużej w tym wspólnym piekle.. kończy ze łzami w oczach. Ze łzami szczęścia naturalnie, jakie tej starej, 20-toletniej pracownicy wyciska z oczu fakt posiadania tej małej klitki na wyłączną jej używalność.

Czyż trzeba jeszcze dalej mnożyć przykłady owej prawdziwej nędzy kolejowej? Czy nie najwyższy już czas by wreszcie odpowiednie czynniki położyły kres gehennie kolejarza łódzkiego w imie sprawiedliwości społecznej, o której tyle się przecież mówi i pisze.

K. W.

LISTY SPOD LIMBY

Morskie Oko ,koniec lipca

I.

Po wyjściu z piekła obozów hitlerowskich znalazł się wymęczony Morcinek u podnóża Alp francuskich i tam patrząc to na ozłocone słońcem wierzchołki gór, to na spowite mgłą szczyty ,szukał zapomnienia i ukojenia po ciężkich przeżyciach. Stamtąd też słał krwią serdeczną i bólem pisane a przepełnione wielką tęsknotą za ojczystym krajem — swe „Listy spod morwy".

Ja znalazłem się w szczęśliwszym położeniu od kochanego pana Gustawa, bo mogę, coprawda dopiero po upływie roku, szukać zapomnienia po koszmarnych przeżyciach niemieckiego obozu karnego wśród naszych ukochanych gór, w sercu Tatr. Bo mogę swe listy pisać w cieniu smukłej limby ,rosnącej na polskiej ziemi nad pawiooką tonią Morskiego Oka.

Gdyby to ode mnie zależało, przepisałbym wszystkim Rodakom, którzy w różny sposób cierpieli przez sześć lat w ciągu ostatniej wojny, przynajmniej dwutygodniowy pobyt w Tatrach. Tu można szybko zapomnieć o wszystkich bolesnych przeżyciach lat ostatnich, tu można ukoić stroskane serce, napełnić swą duszę ciszą i pięknem. Jeno Bóg i Natura są najwierniejszymi przyjaciółmi człowieka. A gdzież człowiek znajdzie się bliżej Boga, jak nie we wspaniałej, z granitowych kolosów zbudowanej świątyni, wzniesionej przed wiekami Jego rękami?

Gdzie do serca ludzkiego silniej przemówi piękno, jak nie w górach, których krajobraz przyjmuje coraz to nowe barwy i kształty zależnie od pory dnia, pogody i pory roku?

Jak w kalejdoskopie, za każdym zakrętem ścieżki górskiej, za każdym wierzchołkiem odsłaniają się przed naszymi zdumionymi przepychem kolorów i rozmaitością form coraz to nowe widoki.

Polakowi żadne inne góry nie dadzą tak silnych wzruszeń ,co Tatry.

Tatry bowiem to nie tylko jedne z najpiękniejszych gór na świecie, ale to góry szczerze polskie. Stały one nad kolebką naszego Narodu i Państwa. Mnóstwo pięknych podań i legend wiąże je z narodowym naszym życiem. Ich czar opiewali wybitni nasi poeci: Goszczyński, Asnyk,, Tetmajer, Nowicki i największy spośród nich, Jan Kasprowicz, który tak je ukochał, że choć sam z nizin pochodził u stóp Tatr ,na Harendzie ułożył się na swój ostatni spoczynek. W Tatrach czerpali siły do pracy tacy pisarze jak Kraszewski, Sienkiewicz, Żeromski i Strug.

A iluż tu polskich malarzy najpiękniejsze swe dni spędziło. Wystarczy wspomnieć o Witkiewiczu, Stanisławskim, Malczewskim. Muzyka borów i potoków tatrzańskich dawała natchnienie nieodżałowanemu Karłowiczowi, który śmiercią tragiczną narciarza zginął w ukochanych przez siebie górach. Karol Szymanowski, największy może po Szopenie polski kompozytor, swoich „Harnasiów" na motywach podhalańskich osnuł. Tu, u stóp Tatr zrodził się polski styl budownictwa w genialnej głowie Witkiewicza. Ten zapatrzony w łamany i stromy dach chałupy góralskiej, na szczycie ozdobionej pazdurem, zestawił te kształty z kształtami turni tatrzańskich. Rozwinął tylko architektonicznie pomysły prostych cieśli góralskich, naśladujących mimowoli formy natury, na szerszą skalę zastosował chłopskie zdobnictwo z motywami ostów, szarotek, kosówki i tak powstał styl podhalański. Stylowa willa zakopiańska, a jest ich pełno w nowych dzielnicach Zakopanego, zwłaszcza na drodze do Strążyskiej, bije pod względem oryginalności, subtelności i elegancji konturów wszelkiego rodzaju domki tyrolskie czy szwajcarskie.

Dodawszy do tego wszystkiego wartość leczniczą powietrza i słońca górskiego, o czym każdy w Polsce dobrze wie, dojdziemy do przekonania ,że Zakopane i Tatry są najbardziej pożądanym miejscem wywczasów w kraju. Przyjeżdżajcie tu tłumnie, a nie pożałujecie.

Kasprowy Wierch, w sierpniu.

II.

Jest cudna, jasna jak kryształ pogoda. Przede mną roztacza się bajeczna w swej krasie i grozie panorama Tatr. Oto przed chwilą wylądowałem na szczycie Kasprowego Wierchu po emocjonującej jeździe kolejką linową. Niby po nitce pajęczej, rozpiętej na przestrzeni czterech kilometrów ponad przepaściami i urwiskami, biegł miniaturowy wagonik wyżej i wyżej w swej podniebnej wędrówce wioząc pobladłych trochę z wrażenia turystów. Trzeba przyznać ,że ten jakby wprost z baśni wyczarowany środek lokomocji jest dostępny dla każdego. Bilet normalny na przejazd z Kuźnic na Kasprowy Wierch kosztuje 80 zł., ulgowy 40 zł. Jest to cena niewysoka, jeśli zważyć koszty tego rodzaju inwestycji i ciągłe wydatki na troskliwą konserwację kolejki. Widocznie P. K. P. rozumie, że nie tylko bogaci mają prawo cieszyć się pięknem gór. I za to obywatelskie stanowisko należy się P. K. P. nasze uznanie. Nie można jednak tego powiedzieć pod adresem P. K. S. (Państwowa Komunikacja Samochodowa). Za przejazd z Zakopanego do Kuźnic (około 3 klm.) po szosie równej jak stół przyziemnym wehikułem, do tego unrrowską ciężarówką, P. K. S. pobiera 30 zł. i nikomu ulg nie przyznaje. Nie można wprost zrozumieć, że dwie instytucje państwowe tak krańcowo różne zajęły stanowiska. P. K. P. postępuje po obywatelsku, P. K. S. zaś wprost ciągnie pasek, żądając za kilometr jazdy samochodem te same 10 zł., które pracownik państwowy płaci za kilometr napowietrznej podróży.

Podobne zdzierstwo kwitnie w restauracji na Kasprowym Wierchu. Rozumie się, że jeśli ktoś na szczycie górskim żąda wykwintnych potraw, niech za nie słono płaci, bo bez tego można się obejść. Ale jeśli zmęczony i spragniony, a często i zziębnięty turysta, wracający ze Świnicy chce pokrzepić swe siły zapasami, dźwiganymi na własnym grzbiecie, przy szklance gorącej herbaty, musi zapłacić za szklankę wrzątku bez cukru i esencji 10 zł. — to moim zdaniem, jest to bezczelny wyzysk. Nie pomoże tłumaczenie, że na Kasprowym wody nie ma i trzeba ją sprowadzać z dołu. Jedno pociągnięcie za rączkę W. C. w poczekalni kolejki zużywa dziesiątki szklanek wody ,a za to płaci się tylko zł. 3. Jestem bardzo ciekawy, czemu należy przypisać taką szaloną rozpiętość cen wody w klozecie kolejki i w bufecie restauracyjnym.

Stanowisko obywatelskie i wyzysk — oto jedyna odpowiedź. A trzeba wziąć pod uwagę, że zaspokoić pragnienia za te 10 zł. nie można. Kto wędrował w słońcu górskim wie dobrze, że spragniony turysta musi wypić 3 do 5 szklanek gorącej herbaty, aby wyrównać braki wody w organiźmie, powstałe na skutek silnego pocenia w czasie wspinania się po górach. Zatem jednorazowy wydatek ojca rodziny, który wybrał się z żoną i dwojgiem dzieci na Świnicę przez Kasprowy Wierch wyniesie jedynie na gorącą wodę conajmniej 120 zł.

W ogóle powstrzymać się od picia na Kasprowym jest b. trudno. Tatuś ma ochotę na wódkę, ale musi się jej wyrzec, bo cena jej jest tu tak zawrotna jak górskie przepaście, pociesza się więc piwem. Dorastającą córeczkę, dość dokładnie rozebraną, aby każdy mógł podziwiać jej ukryte wdzięki, pod żarem spojrzeń męskich wstrząsają dreszcze — raz gorące raz zimne. Na przemian więc chłodzi się lodami i rozgrzewa się gorącą herbatą. A budżecik familijny rośnie jak podatek dochodowy.

Kazimierz Wyrzykowski.

ŁUŻYCE NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ

Dzięki usilnym staraniom patriotów łużyckich sprawa ich kraju ruszyła na arenie międzynarodowej z martwego punktu. Jest ona szóstą z kolei z pośród 22 spraw przewidzianych w przyszłych rozmowach aliantów na temat Niemiec.

Jest to poważny sukces, bowiem dotychczas państwa zachodnie zbywały sprawę Łużyc milczeniem. Obecnie Francja obiecała popierać żądanie wyodrębnienia Łużyc z niemieckiego organizmu państwowego.

Warto nadmienić, że w Wersalu w ogóle o Łużycach nie chciano mówić, uważając ten problem za wewnętrzną sprawę Niemiec.

W INDIACH KREW SIĘ LEJE

Po przewlekłych pracach dotyczących przyszłości Indii misja rządu brytyjskiego opracowała plan utworzenia tymczasowego rządu, składającego się z 22 członków, w tej liczbie 14 członków Partii Kongresowej, 5 z Ligi Muzułmańskiej i 3 reprezentujących drobniejsze grupy narodowościowe. Ten podział odpowiada może stosunkom narodowościowym w Indiach, jako całości, jednak muzułmanie chcą mieć własne państwo Pakistan w w części kraju zamieszkałej w większości przez ludność muzułmańską i opierając się planowi brytyjskiemu.

Partii Kongresowej, któraby miała zapewnioną większość, plan ten odpowiada — odpowiada i jej twórcom Anglii, tymbardziej, że rządowa większość miałaby stale kłopoty z aktywną opozycją muzułmańską i musiałaby się odwołać do pomocy brytyjskiej, a tym samym popadłaby od niej w zależność.

W akcji zwalczania planu brytyjskiego Liga Muzułmańska proklamowała „dzień akcji bezpośredniej". Doszło do krwawych starć: Oto pewne szczegóły: W Kalkucie przez 21 godzin tłum atakował domy przywódców Partii Kongresowej, które były pilnie strzeżone przez policję i wojsko brytyjskie. Cały ruch w mieście zamarł. Prawdziwej liczby ofiar w ludziach nie sposób ustalić. Jeden z komunikatów podaje liczbę zabitych na dwieście siedemdziesiąt a rannych na 1600 osób. Według innych źródeł — liczba zabitych przekroczyła 3.000. W Bombaju wybuchł strajk generalny połączony z wielkimi manifestacjami. W Delhi odbył się pochód przy udziale ponad 200 tys. uczestników. Niesione transparenty wzywały członków Ligi Muzułmańskiej do opierania się wszelkimi środkami każdemu rządowi, który byłby narzucony w brew woli Ligi i nawoływały naród muzułmański, aby był gotów do walki.

O perspektywach dalszego rozwoju sytuacji można wnosić z oświadczenia przewodniczącego Ligi Muzułmańskiej Mochammeta Hinnali'a, który powiedział.

„... między kongresem a Ligą Muzułmańską istnieje nadal przepaść nie do przebycia. Czyżby Kongres został upoważniony do rządzenia Muzułmanami z pomocą brytyjskiego wojska i brytyjskich pieniędzy? Nie do pojęcia, że premier Atlee mógł wogóle pomyśleć o przeforsowaniu podobnego projektu, co teraz wywoła niesłychanie niebezpieczne następstwa".

Min. W. Rzymowski

POLSKA I BOMBA ATOMOWA.

Wysiłki uczonych szeregu państw poświęcone są militarnej stronie badań nad energią atomową, podczas, gdy właściwym byłoby, aby prowadzone były badania tylko nad jej zastosowaniem pokojowym. Dlatego należy jaknajszybciej zdelegalizować wszelkie badania i doświadczenia o charakterze niepokojowym. Takie stanowisko zajmuje Polska w Organizacji Narodów Zjed. gdzie trwają prace nad kontrolą energii atomowej.

UNRRA KOŃCZY DZIAŁALNOŚĆ

Konferencja Rady UNRRA została zakończona. Delegatom Państw korzystających z pomocy nie udało się przekonać przedstawicieli Państw finansujących o konieczności przedłużenia działalności UNRRA na jeszcze jeden rok. Nawet nie zostały przyjęte wnioski aby konferencja powołała do życia nową organizację, która kontynuowała niesienie pomocy zniszczonym państwom.

Zagadnienie niesienia dalszej pomocy przekazane zostało Generalnemu Zgromadzeniu O.N.Z., ono więc dopiero rozpocznie dyskusję i ustali możliwość powołania do życia innych organizacji niesienia pomocy, co w najlepszym nawet wypadku nie zapewni ciągłości akcji pomocy.

CIEŚNINY

Na widowni międzynarodowej znalazła się sprawa cieśnin łączących morze Czarne poprzez morze Marmara ze Śródziemnym. Stronami bezpośrednio zainteresowanymi są: Związek Radziecki, Rumunia, Bułgaria i Turcja, gdyż każde z tych państw posiada część wybrzeża i porty na morzu Czarnym, skąd jedyna droga wodna na szeroki świat prowadzi przez cieśninę Bosfor i Dardanelską. Wybrzeża cieśnin znajdują się na terytorium Turcji, która sprawuje przeto nad nimi bezpośrednią kontrolę. Jednak cały szereg państw jest bezpośrednio zainteresowanych przejazdem przez cieśniny i ich obronnością, stąd międzynarodowe znaczenie zagadnienia.

W roku 1936 zawarta została w Montreux przez Bułgarię, Francję, Wielką Brytanię, Grecję, Jugosławię, Rosję i Japonię konwencja w sprawie żeglugi przez Dardanele i Bosfor. Podczas wojny Turcja konwencje przekreśliła i urzędziła się tak, jak jej było wygodnie. Za zgodą Turcji wbrew interesom Sprzymierzonych, niemiecka flota wojenna mogła swobodnie korzystać z cieśnin i wspierać akcję wojenną w kierunku na Krym i Kaukaz. (Czerwiec i sierpień 1941, listopad 1942 i przy odwrocie w 1944 roku).

Rząd Sowiecki wystosował do Turcji notę, w której domagał się rewizji konwencji w Montreux, gdyż nie odpowiada on interesom bezpieczeństwa państw czarnomorskich i domaga się, aby cieśniny były stale otwarte dla wszystkich okrętów handlowych i okrętów wojennych państw czarnomorskich. Obrona cieśnin ma spoczywać w rękach Turcji i Związku Sowieckiego, jako państw najbardziej zainteresowanych.

Spotkania po wojnie

Julian Tuwim powrócił

Od kilku miesięcy zapowiadany powrót do kraju znakomitego poety polskiego, Juliana Tuwima, stał się faktem. Wyrzuczony działaniami wojennymi poza granice ojczyzny w pamiętnym wrześniu 1939 roku spędził Tuwim przeszło pięć lat na tułactwie, bawiąc kolejno we Francji, Anglii, Brazylii i Ameryce. Widziane i doznane cuda światowe w niczym jednak nie uszczupliły tęsknoty za krajem. Szczególna to była tęsknota, na którą się składał ból po utracie ojczyzny i niepokój o dalszy jej los. Każdy z przymusowych emigrantów polskich na pytanie, coście robili, mógłby odpowiedzieć: „Tęskniliśmy" i byłby wobec siebie usprawiedliwiony. Ale nie wobec nas, którzyśmy w kraju pod okupacją walczyli i marli. Tęsknota za wolnością osobistą, za niepodległością kraju, nie liczyła się zupełnie, jeśli nie była wcielona w konkretny czyn walki z wrogą przemocą. Formą walki było również słowo, orężem w tej walce było również pióro. Kto nie walczył na emigracji o możliwości powrotu do kraju, tylko na nie wyczekiwał, ten się dzisiaj nie liczy. Formą walki poety o wolność była jego twórczość. Tuwim przywiózł z emigracji kilka dramatów, poemat „Kwiaty polskie" i doskonały przekład arcydzieł puszkinowskiego „Eugeniusza Oniegina".

Tuwim bawi w Polsce dopiero od początku czerwca. Zamieszkał w Warszawie, gdzie zajęty jest dotąd urządzaniem swego warsztatu poetyckiego. Zrozumiałą jest zatem rzeczą, że unika ludzi i tzw. wywiadów prasowych. Rozpoznaje się dopiero w nowej dla niego sytuacji. Przeciera oczy, jak każdy emigrant, po koszmarnym śnie. Najbliżsi i przyjaciele służą mu za informatorów i przewodników. On jest ciekaw ich, oni jego. Znalazłem się w gronie tych ciekawych go zobaczyć dawnych jego znajomych i starych przyjaciół. Mistrz moich pierwszych wzruszeń młodzieńczych, poetycki ojciec chrzestny mego debiutu, zeszczuplał znacznie i posiwiał, ale są to tylko zewnętrzne i powierzchowne zmiany, bo oczy żywe i młode pozostały te same, a głos powitalny brzmiał jak przed laty dźwięcznie, radośnie i wzruszająco.

Tuwim wrócił do kraju z siłą witalną nieprzygasłą i nieuszczuploną. Na pewno po jego powrocie w liryce polskiej stanie się jaśniej i przestronniej. Jego „Kwiaty polskie" wzruszały wielu podczas okupacji czytane we fragmentarycznych odpisach. Jego „Modlitwa" z tegoż poematu stała się nieledwie manifestem wszystkich tęskniących za dniem wolności. Ale poemat ten nie jest ostateczną miarą talentu i możliwości pisarskich Tuwima. Jest szczególnym wyrazem szczególnego przeżycia. Normalna twórczość Tuwima będzie inna, sądząc na podstawie tego, jaką była przed kataklizmem wojennym.

Kataklizm ten na naturze tak wrażliwej i spontanicznej jak Tuwim, musiał zostawić swoje ślady, musiał ją pogłębić, poszerzyć i skomplikować. Trzeba tylko na to odpowiedniego czasu. Tymczasem jako interludium, jako antraktem „między dawnymi i nowymi laty" istotnej twórczości Tuwima możemy się rozkoszować jego poematem „Kwiaty polskie", przekładem „Eugeniusza Oniegina" i ewentualnie niezadługo chyba obiecanymi utworami scenicznymi, napisanymi na emigracji.

Trzy główne nurty twórczości tuwimowskiej, to liryka, satyra i tłumaczenia poetyckie. Tuwim dowiódł na przykładzie „Kwiatów polskich", „Balu w operze" i „Eugeniuszu Onieginie", że we wszystkich tych trzech rodzajach swej twórczości jest nadal silny i we właściwej formie. Wojna nie poczyniła w tym kierunku żadnych uszczerbków w jego gospodarstwie poetyckim. Zapasy sił witalnych zostały pod tym względem nie uszczuplone. Mogą jedyne poszerzyć wydajność talentu o nowy rodzaj: dramat, na który wszyscy czekamy z niecierpliwością.

Powstaje jednak jeszcze jeden problem i jeden niepokój. Wojna wykopała niejednokrotnie taką przepaść i obcość między nami w kraju, a tymi na emigracji, że w wielu wypadkach mowa jest o dwu odrębnych światach, jeśli chodzi o literaturę, o dwu odrębnych stylach: stylu trzeźwego realizmu i bezpośredniej walki w kraju — i stylu mistycznej tęsknoty na emigracji, stylu jakże często płonnych złudzeń i czczych wyobrażeń, dalekich od rzeczywistości.

Otóż, trzeba od razu stwierdzić, że Tuwim ustrzegł się choroby tego stylu. Nie popadł ani w jałowy mistycyzm, ani oderwany od rzeczywistych faktów profetyzm. Pozostał wierny trzeźwemu realizmowi, ostremu widzeniu rzeczywistości, nieprzytępionej wrażliwości, normalnej reakcji pięciu zmysłów. I oto łączy jak najharmonijniej z wymogami nowej rzeczywistości w Polsce, nowym stylem jej życia zbiorowego — nie tylko literackiego.

Proszę przeczytać uważnie następujący wiersz:

„Czerpiesz z zimnej krynicy brylantową wodę
Zielonym dzbanem glinianym.
Niebo w niej roztopiło błękitną pogodę,
Tonąc w głębi obłokiem białolnianym.

Ciepło głowie pod słońca łaskawością błogą.
Dłoniom chłodno w przejrzystej głębinie.
Złoty żar idzie wolno polną drogą
I rozlewa się szeroko po łubinie.

Z zielonego glinianego dzbana
Zimną wodę żelazną łykasz,
Idzie fala od łubinu, pachnąca, nagrzana,
I oddychasz i oczy zamykasz.

Poeta, który napisał ten wiersz, jest czystej krwi realistą. Być jednak realistą, to nie znaczy dawać w swej twórczości przewagę prozie życia. Niezwykłe poczucie miary, jakie cechuje artyzm Tuwima, uchroni go od nagminnej po wojnie jednostronności: albo hermetyzm estetyczny, albo społecznikujący wulgaryzm. Być realistą, to znaczy dostrzegać prozę życia, a dostrzegając, nie odtwarzać jej, lecz przetwarzać ją na wartość wyższego rzędu, wartości estetyczne i społeczne. Gwarancją tego jest prosta zasada, którą Tuwim postawił sobie na zaraniu swej drogi poetyckiej, a którą jest warunkiem każdej rzetelnej twórczości: „Myśleć (a więc widzieć, słyszeć i odczuwać) mogę tylko tyle, ile zmieści muzyka wiersza".

A muzyka wierszy Tuwima dużo potrafi zmieścić. Myślenie muzyczne, czyli zharmonizowane, albo inaczej społecznie uzgodnione, jest cechą dominującą poezji Tuwima, potwierdzeniem jej integralnej demokratyczności. Poeta znalazłszy się po latach wśród nas, znalazł się wśród swego czasu i wśród swej społeczności.

Marian Piechal

KOBIETY PISZĄ!!!

W Polsce emancypacja zaznacza się dopiero po upadku powstania styczniowego. Zrozumiano, że trzeba zabrać się do pracy od podstaw. Na gruzach wielkiego polskiego romantyzmu rodzi się pozytywizm, który staje się prądem umysłowym i literackim. W tym czasie w literaturze naszej pojawiają się utalentowane pisarki, których nazwiska jaśnieją gwiazdą pierwszej wielkości.

Takimi są pisarki polskie pozytywistki: Orzeszkowa, Rodziewiczówna, Żmichowska, Łuszczewska i Konopnicka, H. Piekarska w interesującym studium pt. „Wkład kobiety w literaturę polską" dokonała przeglądu najciekawszych pozycji literatury kobiecej w Polsce.

Eliza Orzeszkowa—powiada H. Piekarska — to prozatorka o ogromnych zasobach wyobraźni i uczucia. Niezmordowanie dzień za dniem wydeptuje trudne ścieżki ówczesnego życia, walczy i uświadamia. Żaden problem nie jest jej obcy. Ważna jest w jej twórczości zarówna sprawa kobiety (Marta), asymilacji Żydów (Meier Ezofowicz, Eli Makower), jak i zbratania warstw społecznych i kult pracy (Nad Niemnem). Rewiduje dokładnie prawa i obyczaje polskie i ze swego cichego domku w Grodnie dyktuje program obowiązków społecznych i narodowych, nakreśla pion ideowy dla kraju, prostuje zgięty w mozolnej walce kręgosłup Ojczyzny.

Bohaterowie książek Orzeszkowej wywodzą się z najrozmaitszych warstw społecznych, z najróżnorodniejszych środowisk, są żywi i bliscy, ich życie obfituje w troski i zmartwienia, jest odbiciem czasów ówczesnych, a ich postępowanie wskaźnikiem dla wszystkich, którzy w swych zmaganiach stracili z oczu prostą drogę.

Maria Rodziewiczówna, Narcyza Żmichowska, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) to entuzjastki pracy. Zarówno jak Orzeszkowa, walczą o wzniesienie na piedestał ważności człowieka.

Przedstawicielką poezji pozytywistycznej jest **Maria Konopnicka**. Bogata jej, nadzwyczaj różnorodna twórczość, o akcentach wybitnie lirycznych, nie waha się przed żadnym tematem. Bliska jest poetce dola biednego człowieka, bliskie losy wyrobniczego dziecka. Wierszem walczy o polepszenie bytu bezrolnego chłopa (Wolny najmita), o opiekę społeczeństwa nad dzieckiem (Przed sądem), o oświatę dla ludu.

Gabriela Zapolska to dramaturg. Jej wielki talent jest talentem nawskroś scenicznym. Tematyka Zapolskiej wiąże się z kobietami „o jakich się nie mówi".

Rozkwit twórczości Zapolskiej przypada na ostatnie lata XIX, pierwsze XX wieku. Ludzie ówcześni żyją w świecie zakłamania i obłudy, otoczeni murem zakazów i przesądów, przeciw którym buntuje się natura o silnej indywidualności. Natury te jednak, pod pręgerzem opinii publicznej zostają okiełznane i wracają do zakłamania. W przeciwnym bowiem razie zostają wykluczone ze środowiska tzw. „przyzwoitych ludzi".

W zakłamanie, obłudę i hipokryzję twardym, mocnym słowem uderza Zapolska. Nie licząc się ze zdaniem zaściankowej burżuazji, odkrywa na scenie całą ohydę moralności „na pokaz" (Moralność pani Dulskiej), stosunki, panujące w „przyzwoitych" domach, gdzie dobro i zło mierzone jest tylko zyskiem, stratą i opinią.

Zofia Nałkowska

Wiek XX, zwłaszcza okres po roku 1918 po końcu pierwszej wojny światowej i odzyskaniu niepodległości sprzyja wybitnie rozwojowi twórczości literackiej kobiet. Wiele z nich zdobyło zasłużoną sławę, wiele wzbogaciło naszą literaturę o dzieła nieprzemijającej wartości. Do takich w pierwszym rzędzie należy **Zofia Nałkowska**.

Gdy Zofia Nałkowska zaczynała pisać, kobieta polska daleka była jeszcze od wypowiedzenia się. To, co pisała o kobiecie Orzeszkowa czy Rodziewiczówna, było rozpatrywaniem prasy kobiecej pod kątem widzenia rodziny, społeczeństwa, narodu, doktryny historycznej, czy socjalnej. Płeć kobiety była przyciśnięta pozytywistyczną pracą od podstaw i walką o zachowanie bytu narodowego.

Wszystkie piszące przed Nałkowską kobiety były społecznicami, świadomie poświęcały swój talent na usługi sprawy publicznej. Bujna indywidualność Nałkowskiej nie mogła pomieścił się w

Eliza Orzeszkowa

ramach pracy pozytywnej, ona pierwsza staje się orędowniczką duszy kobiecej, nie walczącej dla wyższych celów, ale po prostu kobiety żyjącej własnym życiem, targanej własnymi namiętnościami. Autorka „Granicy" stwarza typ książki psychologicznej, książki, w której odtwarza indywidualność kobiety.

Wybitną pozycją w literaturze powojennej jest **Zofia Kossak - Szczucka.**

Kossak - Szczucka jest przedstawicielką typu powieści historycznej. Trzymając się dość wiernie tła historycznego, osnuwa na nim fabułę powieści.

Talent Kossak - Szczuckiej znajduje związane. „Krzyżowcy" — to historia wytrędowatym" i „Bez oręża". Ostatnie dwie książki, choć nie tworzą całości z „Krzyżowcami", są z nimi tematycznie związane. „Kryżowcy" — to historia wypraw krzyżowych, walk z Mahometami o grób Chrystusa, zwycięstwa i rządów chrześcijańskich w Jerozolimie.

Przepojone wiarą dzieło Szczuckiej nie jest jednak bezkrytyczne, Sąd chrześcijańskiego świata nad wyprawami krzyżowymi wypadł negatywnie; potępione zostały mordy, rabunki, gwałty jako drogi niegodne chrześcijanina. Lepsza piękniejsza droga do pokoju na ziemi, to droga św. Franciszka z Asyżu, który bez oręża, bez broni i pieniędzy nawraca ludzi.

Piewczynią dnia powszedniego i związanego z nim kultu pracy jest **Maria Dąbrowska**.

Część pracy wznosi na wyżyny talentu, daje przekrój środowiska drobnej szlachty pierwszych lat XX wieku. Odtwarzając z wielką spostrzegawczością psychikę „wiecznie zmartwionej" Barbary ,przedstawiając czytelnikowi kochającego wieś i pracę, stąpającego twardą stopą po ziemi Bogumiła, tworzy Dąbrowska najlepszą swą powieść pt. „Noce i dni". Bogumił i Barbara, bohaterowie powieści żyją obok siebie, każde swoim życiem, każde niesie jakaś troskę dnia powszedniego. Obok nich rośnie córka — Agnisia. Dojrzewa w umiłowaniu pracy, spotykając się z problemem bytu narodowego Polski, walczy

(Dokończenie na str. 12)

KRONIKA KULTURALNA

Zmarł Wells. 13 sierpnia r. b. zmarł w wieku lat 79 znakomity pisarz angielski Herbert Jerzy Wells. Obok Shaw'a był to najpopularniejszy twórca angielski ostatnich lat. Wells urodził się na przedmieściu Londynu 21 sierpnia 1866 roku. Debiutuje w 29 roku życia, odrazu zdobywając sobie rozgłos dziełami: Wybrane rozmowy z Wujaszkiem, Wehikuł czasu, Skradziony Bacillus i Wspaniała wizyta. Łatwość słowa, humor i swoboda myśli zjednały Wellsowi olbrzymią popularność również poza granicami jego ojczyzny. Wells należał do pisarzy niezwykle płodnych dla których każdy temat jest dostępny. Za najlepsze jego powieści uchodzą: Historia Pana Polly, Królestwo ślepoty, Niewidzialny człowiek. Ale znaczenie Wellsa nie wyczerpuje się samą twórczością beletrystyczną. Wells to nie tylko artysta, ale również umysł żywy, walczący bojownik postępu bliski ideom socjalizmu. Powszechny rozgłos zdobyły sobie prace historyczne i polityczne o charakterze wychowawczym Wellsa, jakie zostały napisane po pierwszej wojnie światowej: Krótki zarys historii świata. Praca, bogactwo i szczęście ludzkości. Wybawienie cywilizacji. Trzeba jeszcze dodać, że w zmarłym znakomitym pisarzu tracimy wypróbowanego przyjaciela Polski.

Fundusz Chopinowski w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych powstała organizacja p. n. Fundusz Chopinowski, której celem jest niesienie pomocy sztuce i muzyce polskiej. Prezesem Funduszu obrano znakomitego pianistę polskiego Artura Rubinsteina. Członkami honorowymi zostali mianowani: nestor muzyków w Ameryce Walter Damrosch oraz słynny pianista Józef Hoffman. W zarządzie zasiadają czołowi muzycy amerykańscy, przedstawiciele radia, wydawnictw muzycznych itd. Jednym z fundatorów funduszu Chopinowskiego jest Jan Kiepura.

Powojenna literatura radziecka. Pisarze radzieccy w dziełach swoich odmalowują oblicze człowieka czasu ostatniej wojny. Na pierwszy plan wysunęła się powieść o bohaterskich młodocianych partyzantach p. t. „Młoda gwardia" pióra znanego pisarza radzieckiego A. Fadiejewa. Na drugim miejscu stawia się „Walkę o pokój" Panfierowa, dalej powieść K. Tiedina „Pierwsze uciechy".

Kobiety piszą

(Dokończenie ze str. 11)

wraz z młodzieżą postępową o jej wyzwolenie ,lecz nie wyzwolenie jest ostatnim celem jej walki. Agnisia, a wraz z nią Dąbrowska, walczy o sprawiedliwość w niepodległej ojczyźnie, o spokojną pracę i piękno dnia powszedniego dla każdego człowieka.

Silny odłam literatury lewicowej przedstawiają swą twórczością **Halina Górska** (zamordowana przez Niemców w czasie okupacji) i **Wanda Wasilewska.**

Górska—inteligentka przedstawia środowisko inteligencji walczącej, inteligencji dążącej do poznania klasy robotniczej i współpracy z nią (Druga brama, Spektory). Dając obraz społeczeństwa w Polsce, po odzyskaniu niepodległości stara się o znalezienie wyjścia z sytuacji gospodarczej i klasowej, na swoim odcinku pracy stara się pomóc ludziom zniszczonym przez wojnę. Kładzie silny nacisk na opiekę nad dzieckiem (Nad czarną wodą), twierdząc, że nie ma złych dzieci. Każde dziecko, gdy mu dać dobre warunki rozwoju i otoczyć je mądrą opieką, może wyrosnąć na świadomego swych zadań obywatela.

Wanda Wasilewska to bojowniczka socjalizmu, świadoma swej ważności w przeprowadzaniu reform społecznych. Świetna obserwatorka życia, znawczyni proletariatu wiejskiego i miejskiego, daje ponury, lecz jakże prawdziwy obraz ich bytowania (Ojczyzna, Oblicze dnia). W roku 1941, znalazłszy się w ZSRR, pisze powieść pt. „Tęcza", która uczy nienawidzieć Niemców, a kochać wolność.

Niepodobna nie wspomnieć nazwisk jeszcze innych pisarek. Pamiętać trzeba o **Poli Gojawiczyńskiej,** autorce „Dziewcząt z Nowolipek" i ostatniej „Kraty". Ważną postacią w literaturze polskiej jest **Maria Kuncewiczowa** — autorka „Cudzoziemki", **Ewa Szelburg-Zarembina, Helena Boguszewska, Halina Krachelska, Elżbieta Szemplińska** i inne.

Poezję współczesną reprezentuje Maria Pawlikowska - Jasnorzewska, zmarła niedawno w Paryżu mistrzyni lirycznej miniatury, oraz Kazimiera Iłłakowiczówna.

W. L.

U POETÓW

Antoni Kasprowicz

Warszawa

Warszawo, gruzem leżąca stolico,
W dziejach historii zapisana krwawo,
Swąd krwi, pył cegieł i dym po ulicach
Twych się unosi, zwycięska Warszawo!

Buntem zionąca, odgrodzona Wisłą,
Dumo Europy, bohaterski Grodzie,
O Polskę wielką ,wolną, niezawisłą
Walcząca mężnie krwią płynącą codzień.

Trzykroć orężnym buntem powstająca
Trzykroć w krwi wrzącym zgrążona ukropie,
Stolico buntu, wolności, walcząca
O byt — i pieśnią słynąca w Europie.

Dymem pozdrawiam cię dziś i krwią bratnią
Bomb grzmotem, ogniem, pyłem, jękiem sierot
Błyskiem bagnetów i hukiem armatnim
Sztandarem, który krew z bruków Twych ścierał!

Niezwyciężona i niepokonana
Wspaniała, wolna i okryta sławą,
Stolico mężna i zbombardowana,
Sława Ci wieczna, walcząca Warszawo!

Wilno 1945 r.

O zmierzchu

Często w zielonych głębiach wód Bałtyku
Nurzałem oczy o dymiącym zmierzchu,
Który milczenie kładł na trel ptaszęcy
I na strzelistych sosen poszum cichy.

W toczonym piasku o barwie bursztynu
Wsparty — na płynny poglądałem masyw,
Który ciężarem swym piennym ujarzmił
Miliony jestestw i istot walczących.

A kiedy z głębi półksiężyc wychynął
Złocistym żaglem blask rzucając wokół
Rozkoszą szumną wzbierało me serce
Nad gniewem moim i nad niepokojem.

Wtedy się w mózgu osadzały myśli
Nad sensem życia i zagadką bytu,
Zwątpieniom przystęp dając i rozpaczy,
Czyniącej ludzkie ciało słabowitem.

Wtedy bywało na mój kraj rodzinny
Zwracałem oczy — lub biegłem do lagru
Na gwizd trwożliwy syreny z okrętu,
Obwieszczającej nam nalot bombowców.

Kłajpeda 1944 r.

Legendy polskie na Dolnym Śląsku

świadczą o odwiecznym prawie naszym do tej ziemi

Podobnie, jak przetrwał język polski na Dolnym Śląsku, tak samo zachowały się ślady panowania polskiego w zabytkach na tej ziemi.

Posłuchajmy np., o czym mówią ruiny zamku Chojnasty. Zamek ten leży w powiecie jeleniogórskim o 12 km na południowo-zachód od Jeleniej Góry. Pierwsze wiadomości o tej warowni sięgają wieku XIV-go. Zamkiem władają Piastowicze. Pod koniec wieku XIV-go zamek Chojnasty przechodzi we władanie niemieckie.

Polski rycerz co nie chciał Niemki

Jeden z Piastowiczów, władców zamku, książę Bolko, był ożeniony z Niemką. Z małżeństwa posiadał córkę imieniem Kunegunda. Nie mając syna, książę Bolko wychowywał Kunegundę, jak młodzieńca, uczył odwagi i roztropności, władania z bronią i polowania w najdzikszych lasach. Kunegunda rosłą ojcu na pociechę, lecz wkrótce dosięgnął ją cios losu. Książę Bolko, objeżdżając fortyfikacje zamkowe, wzniesione na skale, spadł z konia, który się poślizgnął i zabił się. Kunegunda pobiegła szybko na miejsce wypadku i przy zwłokach ukochanego ojca poprzysięgła wieczną nienawiść ku skałom.

Szedł czas. Kunegunda objęła władanie zamkiem. Po matce odezwała się w niej krew niemiecka. Rządziła jako Niemka. Ale mimo spełniania obowiązków władzy, nie czuła się szczęśliwa. Serce szeptało jej o przeznaczeniu kobiety. Zjawiali się konkurenci, jednakże Kunegunda oświadczyła, że wyjdzie za mąż tylko za tego rycerza, który konno objedzie po spadzistych skałach cały zamek. Była to rzecz nielada. Zamek Chojnasty stał na stromych skałach, trudnych do zdobycia.

Nie odstraszył ten warunek konkurentów, gdyż Kunegunda była piękną i dumną niewiastą. Zjeżdżali się licznie, ale każdy z nich zostawiał martwe ciało na nagich skałach, bo objechać konno cały zamek było wprost nieprawdopodobieństwem. Gdy rycerze konali, Kunegunda siedziała w oknie swej komnaty i patrzyła obojętnie na śmierć młodych zalotników, którzy tracili życie, aby zdobyć piękną księżniczkę.

Razu pewnego zjawił się przed Kunegundą niepospolitej urody rycerz. Serce księżniczki zabiło, zjawiło się w nim nieznane uczucie miłości. Kiedy rycerz oświadczył, że chce objechać konno zamek. Kunegunda zadrżała. Chciała odwieść rycerza od niechybnej śmierci, chciała powiedzieć, że i tak zostanie jego żoną, lecz duma ścięła usta, przez które nie wyszło ani jedno słowo prośby czy ostrzeżenia.

Rycerz spędził z nią cały wieczór. Był z Małopolski. Milcząc słuchała jego słów, którymi chwalił i sławił piękno i bogactwo polskiej ziemi. Całą noc Kunegunda nie zmrużyła oka, tak wielką namiętnością zapłonęła do nieznanego rycerza polskiego.

Rano trąby uroczyście oznajmiły, że jeszcze jeden rycerz ubiega się o rękę Kunegundy i będzie próbował objechać zamek. Trwoga powstała w sercu Kunegundy, z okna swego pokoju niecierpliwie śledziła ruchy rycerzy. Ale o dziwo! Trąby zagrały po raz drugi, oznajmiając zwycięski powrót rycerza. Księżniczka wyszła w celach przywitania na podwórzec zamkowy. Z drżeniem serca i płonącym obliczem oczekiwała nadejścia zwycięscy i oblubieńca. Ale rycerz stanął przed nią zimny i szyderczy, mówiąc wzgardliwie :

— Rodzina moja przybyła do Polski z Sycylii, nad którą cały rok rozpościera się błękitny lazur nieba. Mimo to ukochałem zachmurzone często polskie niebo, polską ziemię i dzielny naród polski, któremu teraz całym sercem służę. Przybyłem tutaj, nie aby starać się o twą rękę, ale by ukarać twą pychę, twoją nienawiść, z jaką odnosisz się do mych braci Polaków. Dla kaprysu poświęciłaś życie wielu rycerzy, których krew zrosiła okalające twój zamek skały. Niechże i twoja krew pozostanie na nich!

Wśród wiwatu tłumów rycerz odjechał, a Kunegunda nie mogąc znieść doznanej hańby, rzuciła się z wieży zamkowej w przepaść, ponosząc śmierć.

Liczyrzepa i niemieckie wilki

Wedle podań dolnośląskich w Górach Olbrzymich przebywał duch - olbrzym, zwany Liczyrzepa. Ten to wspomagał biednych, stawał w obronie Polaków i płatał Niemcom figla, gdzie tylko mógł.

Razu pewnego, gdy zamkiem Chojnasty władał niemiecki baron Jan Ulrych Schaffgotsch, na uczcie zamkowej, gromadzącej zarówno rycerzy polskich jak i niemieckich, zjawił się Liczyrzepa. Był przebrany w szaty wędrownego śpiewaka.

Liczyrzepa odśpiewał kilka piosenek, w których zebrani wyczuli aluzję do najazdu niemieckiego na ziemię polską. Zanim baron zdążył się połapać, śpiewak wędrowny już opowiadał bajkę o wilku, który się zakradł do młyna i tutaj został zabity. Polscy goście zrozumieli intencję śpiewaka i zaczęli bić brawo. W tym bowiem czasie Polacy nazywali często Niemców wilkami. Cieszyli się więc polscy rycerze, widząc zachmurzone oblicze gospodarza i niemieckich rycerzy.

Baron Schaffgotsch, chcąc zatrzeć wrażenia tego śpiewaka, poprosił Liczyrzepę o wróżenie.

— Wam wróżyć nie będę, wasza miłości — odrzekł wędrowny śpiewak — bom o was nie czytał w gwiazdach, powiem tylko, że owieczka zostanie pożarta przez wilka.

— Tysiące owieczek bywa pożeranych przez wilków — mruknęli goście — nic w tym ciekawego, nie trzeba tego czytać aż w gwiazdach.

— Ale trzeba w gwiazdach czytać — odparł śpiewak — że hodowana przez gospodarza owieczka wilkiem się okazała i została pożarta przez wilka, którego miano za owieczkę.

Zła wróżba spełnia się

Zamyślił się gospodarz zamku baron Schaffgotsch, rozumiejąc w takiej przepowiedni aluzję do swego nazwiska. (Schaffe — po niemiecku znaczy — owca).

Postanowił zgładzić śpiewaka i wyprawił go z pachołkami do lasu. Tam mieli porzuconego śpiewaka pożreć wilki. Tymczasem Liczyrzepa wrócił spokojnie do Gór Olbrzymich, a pachołkowie w drodze powrotnej zostali napadnięci przez wilki i pożarci.

Przepowiednia wędrownego śpiewaka ziściła się. W tym czasie miała miejsce wojna trzydziestoletnia. Baron Schaffgotsch stanął po stronie cesarza niemieckiego i współdziałał z dowódcą wojsk cesarskich Wallensteinem. Upojony stale odnoszonymi nad Szwedami zwycięstwami, Wallenstein zamarzył o tym, by stworzył samodzielne państwo śląskie. Do spisku wciągnął posiedziciela zamku Chojnasty. Lecz mylnie miano cesarza niemieckiego za potulną owieczkę. Wykrył spisek i ściął baronowi Schaffnotchowi głowę.

Zapewne myślał baron w ostatniej chwili, skąd zwyczajny śpiewak mógł przepowiedzieć taki koniec, lecz mocne uderzenie katowskiego miecza odcięło głowę i przerwało spóźnione myślenie.

W. Żarko

Rozwój teatrów i kin w ZSRR. Ilość teatrów w Związku Radzieckim sięga cyfry 729, oper — 36. Do rewolucji październikowej nie było w Rosji stałego teatru dla dzieci, obecnie Związek liczy 49 teatrów, przeznaczonych dla młodocianych widzów W r. 1945 ilość osób, która zwiedziła wszelkiego rodzaju widowiska osiągnęła 128 milionów.

W Związku Radzieckim czynnych jest 15.425 kino-teatrów. W rou bieżącym uruchomi się dodatkowo 5.000 kin W ciągu 1945 r. 625 milionów widzów oglądało filmy w ZSRR czyli że średnio każdy mieszkaniec oglądał w ciągu roku trzy obrazy .

REGIONALIZM CZY SOBIEPANSTWO

Każde środowisko wpływa na warunki bytu tak samo jak i warunki odmiennie kształtują cechy i charakter ludzi! Wiemy np. dobrze jak różny jest typ Górala, Ślązaka, Poleszuka czy Pomorzanina. Zgadzamy się również z tym, że właśnie odmienność typu, chociażby tylko w łonie naszego narodu stwarzają przede wszystkim warunki i tryb życia a potem dopiero takie czynniki jak zwyczaje, obyczaje słowem to wszystko co w danym środowisku składa się na pojęcie wychowania. nia.

Zagadnienie wychowania jest sprawą ogromnej wagi i każda mądra i uświadomiona kobieta musi zdać sobie z tego sprawę ale oprócz metod i systemów wychowania istnieją i inne wpływy, które stwarzają to, że w danym środowisku utrzymuje się pewien określony i stały typ człowieka. Dlaczego np. mówi się o flegmatycznym charakterze Anglików, romantyzmie Polaków czy gwałtowności narodów południowych? Otóż dlatego, że nie jeden, dwóch czy stu Anglików, Polaków czy Hiszpanów wykazuje wyżej wymienione cechy, ale że przeważnie każdy Anglik, Polak, czy każdy Hiszpan, chłonąc ze swego otoczenia pewne cechy, dają stały i powszechny, wyraźnie rysujący się, odrębny typ. To samo obserwujemy i na naszym narodowym terenie. Z pierwszego wejrzenia z kilku słów często poznajemy czy mamy do czynienia z Wielkopolaninem, Mazurem, Ślązakiem czy Góralem. Ta różnorodność typów polskich, ów nasz jak to się potocznie mówi „regionalizm" narodowy niestety nie zawsze jest objawem dodatnim. Dopóki istnieć wśród nas będą błędne i szkodliwe poglądy o rzekomej wyższości, czy niższości Wielkopolanina, Ślązaka czy Mazura, dotąd zamiast mówić o regionaliźmie należy raczej wytknąć sobie zwykłe „sobiepaństwo" dzielnicowe, ową smutną pozostałość z czasów rozbiorowych a także z okresu ostatniej wojny światowej. Okupanci celowo stwarzali różnice ekonomiczne i polityczne w zagrabionych dzielnicach naszego kraju dążąc, przez stwarzanie sztucznego podziału ,do rozluźnienia łączności i solidarności narodowej. I ciekawa rzecz, że cel ten osiągnęli najprędzej w środowiskach najbardziej jednolitych narodowo, najściślej związanych choćby tylko prawem własności z ziemią. Weźmy tylko taką Wielkopolskę. Ci, którzy znają tamtejsze stosunki, wiedzą doskonale ile „sobiepaństwa" zawiera stosunek przeciętnego Wielkopolanina do swego rodaka z innej dzielnicy kraju.

Jeżeli dziś w ramach zainteresowań kobiecych poruszamy tę sprawę, to dlatego że celem naszym jest zmobilizowanie naszych możliwości do walki ze szkodliwymi wpływami „sobiepaństwa" jakie zachwaszczają wciąż nasze stosunki wewnętrzne w kraju. Kobieta jako pierwszy czynnik wychowawczy będzie tu mogła zrobić bardzo wiele przez urabianie właściwego światopoglądu dziecka na sprawy narodowe, na zagadnienia związane z życiem naszego społeczeństwa.

Parę dni temu wróciłam z Tatr. W ciągłej włóczędze po górach zetknęłam się z ich mieszkańcami, przylgnęłam do nich, poznałam ich obyczaje i pojęłam ów piękny, tylekroć podkreślany przez naszych pisarzy, liberalizm dzielnicowy, czy jak kto woli narodowy, Górala. Góral przy głęboko pojętym patriotyzmie lokalnym, przy swym ogromnym przywiązaniu do gór, jest zupełnie, ale to zupełnie, pozbawiony cech zawiści regionalnych, owego dumnego i durnego sobiepaństwa. Wypływa to przede wszystkim z jego poczucia niezależności, z piękna i wszechmocy przyrody jakie daje mu stały kontakt z otaczającą go naturą a także z warunków ekonomicznych jego środowiska. Góral żyje w dużej mierze z turystów, z obywateli wszystkich dzielnic kraju. Przy takim układzie stosunków jasnym jest ,że Góral nie chce i nie może sobie pozwolić na jakikolwiek bądź szowinizm dzielnicowy ,tym bardziej, że obcując z ludźmi przekonywuje się naocznie o głupocie głoszonych poglądów na temat wyższości tej czy innej dzielnicy kraju. Słyszałam kiedyś przypadkiem jak młoda Góralka skarciła w surowych słowach swego 12-letniego syna za to, że ten wyraził się ujemnie o Ślązakach. Ta scysja rodzinna oparła się aż o głowę domu ,starego „bacę", któremu oburzona żona opowiedziała o swym incydencie z synem. Stary Góral podrapał się w głowę a potem zawołał syna i zapytał się na jakiej podstawie doszedł do tego wniosku. Okazało się, że pogląd ten został mu zasugerowany przez bawiących mimochodem na hali turystów. Trzeba było wtedy widzieć ile cierpliwości i czasu poświęciła ta prosta rodzina góralska by swemu dziecku wytłumaczyć na czym polega błąd. Nie wiem, czy każda z nas poświęciłaby tyle czasu i tyle włożyła serca by dziecku swemu wytłumaczyć i odpowiednio oświetlić tak błahą pozornie sprawę jak przytoczony powyżej przykład. Góralki pracując ciężko przy obejściu gospodarskim, nie zasklepiają tylko w kręgu zainteresowań domowych. Nie spotka się w Tatrach kobiety, któraby nie obleciała wszystkich mniej więcej wierchów, dolin czy miasteczek, nie zainteresowała się jak inni żyją o czym mówią i czy słusznie mówią. To co mnie przy tym najbardziej uderzyło, to właśnie to, że wśród Góralek nie ma zupełnie owych maglarskich ploteк, opartych na, jak to się u nas powszechnie mówi, „Agencji J. P. P." (jedna pani powiedziała...). Ich stosunek do otaczających je zjawisk, jeśli nie zawsze pozytywny to przynajmniej zawsze jest poważny i zdrowy w swym obywatelskim traktowaniu zagadnień i życia swego kraju. Nic więc dziwnego, że Góralka potrafi dojrzec niebezpieczeństwo kryjące się w tak pozornie nieważnym zagadnieniu jak takie czy inne zdanie wypowiedziane przez 12-toletniego chłopca. I nic dziwnego, że potrafi sprawę tę tak potraktować, że w środowisku jej przybysz z daleka nie dostrzeże pogardy, zawiści czy niechęci, jak to się niestety wśród nas często zdarza.

Dlatego też otwórzmy szeroko oczy na otaczające nas sprawy. Nie dajmy się zwieść pozornym wrażeniom ani sądom. Wszystko co nas otacza jest ważne, wszystko co zajmuje umysł naszych dzieci stanowi nie tylko dla rodziców ale i całego narodu sprawę dużej wagi. Bierzmy przykład z naszych siostrzyc tatrzańskich, poszerzajmy nasz światopogląd przez poszerzenie kręgu naszych zainteresowań, przez czytanie dobrych książek, gazet, przez poznawanie otaczającego nas piękna przyrody, a przede wszystkim przez oderwanie się od atmosfery kłamstwa i plotki jakie zatruwają nasze dusze i zaciemniają umysł. Jesteśmy wszystkie równe w naszych prawach obywatelskich i wszystkie jednakowo zdolne, by w społeczeństwie naszym stworzyć warunki spokoju i pozytywnej pracy dla dobra naszych dzieci i kraju.

H. Majewska.

Swawolny Dyzio

Historia pończoch

Czy wiecie kto pierwszy włożył jedwabne pończochy? — Chyba nie. I chyba nie przypuszczacie jaki był skandal przy tym .Było to w 1535 r. Włożyła je słynna Katarzyna de Medici. Jakież było oburzenie i przerażenie poważnych dam dworu, gdy młoda i urocza Katarzyna z wdziękiem uniosła swą aksamitną suknię do kolan, pokazując królowi parę najprawdziwszych jedwabnych pończoch. Efekt był oczywiście piorunujący .

Pończochy jedwabne prędko weszły w modę. (Cóż z resztą dziwnego — po takiej reklamie). Lecz o dziwo! Przyjęły się one wśród mężczyzn. Kobiety nosiły je lecz mniej, niż płeć brzydka. Dopiero od XIX wieku i panie przekonywują się do nich. Następuje era jedwabnych pończoch .

Jednakże jedwab wydał się ludziom jeszcze zbyt mało delikatnym. Rozpoczynają się poszukiwania tkaniny subtelniejszej od jedwabiu.

Znany uczony Reamur (ten od termometrów) wpada na pomysł tkania materii pajęczyny. W tym celu rozpoczyna on hodowlę 28000 pająków. W trakcie jednak pracy okazuje się, iż połowa pająków zniknęła. Wyjaśniło się ,że to reszta pająków zjadła swoich współtowarzyszy. Reamur dał za wygraną i zaprzestał fabrykować jedwab z pajęczyny .

Na tym jednak próby się nie kończyły. Pewien Niemiec tworzył sztuczny jedwab z pokrzyw. Inni usiłowali go zrobić z rozmaitych włosów itp.

Piętnaście lat temu zgłosił się w miasteczku Delaware w USA ,do znanej firmy Dupent, profesor uniwersytetu harwardzkiego — Carethers. Prof. Carethers oświadczył, iż ma projekt produkcji nowego sztucznego jedwabiu. Profesor wyłuszczył swe plany i otrzymał laboratorium do eksperymentowania. I tu uczony stworzył jedwab z... węgla. Wydaje się to nieprawdopodobne. Z węgla, smoły, amoniaku i powietrza powstał materiał, z którego dziś wyrabia się słynne perlony.

Carethers otrzymał najpierw jedną nitkę była tak cienka, że absolutnie nie nadawała się do tkania. Trzeba było złożyć tysiąc takich nitek, by otrzymać jedną mocną, a mimo to cienką jak pajęczyna.

Specjaliści jednak nie odrazu chcieli wierzyć w wytrzymałość nowego materiału. Urządzono maszynę — coś w rodzaju sztucznej nogi, która się automatycznie zginała w kolanie. Naciągnięto na nią pończochę i puszczono w ruch. Okazało się, że jedwabne pończochy pękają po dwóch tysiącach zgięć. Pończochy z nowego materiału wytrzymały 20000 zgięć i nie pękły .

Jednej próby jednak było mało. Skonstruowano drugą maszynę, w której stopa pończochy stale ocierała się. I znów — jedwabne pończochy okazały się po 1745 „tarciach" a nowe dopiero po 19760.

Uczyniono jeszcze inne próby i we wszystkich nowe pończochy pod każdym względem przewyższyły jedwabne.

Prof. Carothes został odznaczony przez Amerykańską Akademię Nauk.

A panie mogą dziś chodzić w cieniutkich i mocnych pończochach.

J. F.

Za dawnych dobrych czasów: Skandal! Jak te kobiety nie wstydzą się nosić tak krótkie sukienki, że im całe stopy widać!

Rady praktyczne

Powidła ze śliwek. Śliwki umyć, wyjąć pestki, rozgotować. Gotować na małym ogniu aż masa zgęstnieje i nabierze szklistego wyglądu. Gorące zlać do kamiennych garnków, a gdy ostygną opakować. Jeśli śliwki są dojrzałe — cukru nie dawać. W przeciwnym razie dodać 15 proc. cukru.

Kwiat lipowy, zaparzony (łyżeczka na szklankę), osłodzony odrobiną prawdziwego miodu, jest doskonałym środkiem do mycia skór specjalnie wrażliwych, podrażnionych, łatwo pierzchnących. Czyni skórę aksamitnie gładką.

Rumianek z rozmarynem, jako nalewka, wzmacnia znakomicie włosy. Nasypujemy do butelki po garści rumianku z rozmarynem, zalewamy wódką monopolową (nie bimbrem), stawiamy na 2 tygodnie w ciepłym miejscu, ale nie specjalnie słonecznym. Mieszamy codziennie. Po tym okresie dokładnie przecedzamy płyn przez gazę sterylizowaną. Nalewką tą nacieramy miękką szczoteczką słabe, wypadające włosy 2 razy w tygodniu, na noc.

Co ugotować jutro

Niedziela: Zupa pomidorowa z kluseczkami, kotlety cielęce siekane, kartofle, marchewka. Kompot z owoców mieszanych.

Poniedziałek: Polewka z kwaśnego mleka z kartoflami. Naleśniki z serem.

Wtorek: Zupa śliwkowa z grzanką, kluski z surowych tartych kartofli (pyzy), kapusta z pomidorami.

Środa: Kwaśne mleko z kartoflami, Knedle ze śliwkami, (ciasto kartoflane, takie jak na kopytka) polane zrumienionym masłem i posypane cukrem.

Czwartek: Krupnik na żeberkach. Żeberka (z zupy), ziemniaki, ogórek kwaszony.

Piątek: Zupa kalafiorowa ze śmietaną. Jabłka osmażane w cieście, (ciasto, jak na naleśniki).

Sobota: Zupa jarzynowa z zaciereczkami. Kotlety schabowe z mizerią i kartoflami.

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: St. Juszczyk. G. Timofiejew. H. Wachowicz Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja: Łódź. Piotrkowska 68. front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12—13. Rękopisów nie zwraca się
Administracja: Łódź. St. Jaracza 45 tel. 141-47. Skrytka pocztowa nr 7

Składano w Drukarni „Książka". Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi. Żwirki 2. D-09559

Niezdrowe zachcianki

Kiedy byłem jeszcze takim małym, bardzo małym chłopięciem — zamęczałem rodziców by mi kupili auto. Oczywiście nie żadnego „Opla" czy „Fiata", ale takie małe, niewinne auto-zabawkę, które mógłbym na sznurku ciągnąć za sobą po królestwie moich dziecięcych lat — bałuckim podwórku. Ponieważ jednak ani mama ani tata nie mieli pieniędzy na luksusowe zabawki dla swojego syna, musiałem sam z pudełka od papierosów budować sobie wspaniałe (?) wehikuły, a że trudno było mi zrozumieć, że to tylko pieniądze są powodem, iż nie mam takiego auta jak syn naszej sklepikarki, mówiłem, że gdy dorosnę — to na złość nie będę księdzem tylko szoferem.

I w życiu już tak jest, że z biegiem lat każde dziecko rośnie, poważnieje, a w końcu staje się dorosłym człowiekiem. Oczywista nie zawsze z tym dojrzewaniem fizycznym idzie w parze dojrzałość umysłowa i zdarza się, że chociaż chłop ma już siwą czuprynę — wierzy, że przyjdzie dzień, kiedy szabrowników zapędzą do uczciwej pracy i że, by uzyskać przydział na mieszkanie ,wystarczy złożyć zwyczajne podanie .

Ja też przeobrażałem się fizycznie według przyjętego porządku. Mając dziesięć lat — czepiałem się tramwajów, a w sześć lat później zacząłem biegać za dziewczętami, jednak pragnienie posiadania auta, lub przynajmniej posiadania od czasu do czasu możliwości przejażdżki autem — nie opuszczało mnie nigdy. Raz nawet wyskoczyłem z okna pierwszego piętra mając nadzieję, że auto pogotowia ratunkowego udzieli mi pomocy i chociaż w drodze do szpitala zażyję przejażdżki, ale traf zdarzył, że skoczyłem na kark wychodzącemu z sieni kuzynowi i natłukłem mu jedynie potężnego guza, a z przejażdżki wyszły — nici.

I dorastałem tak z tym nałogiem, a właściwie z tą tęsknotą w sercu i wreszcie dorosłem. Ponieważ jednak nie zawsze człowiek czyni w życiu to, co sam chciałby — nie zostałem szoferem tylko felietonistą. Pragnienie jednak upajania się jazdą samochodową nie opuściło mnie. I kiedy tak patrzę wieczorami na sunące ulicami miasta wspaniałe, luksusowe „Mercedesy" i „Tatry", kiedy przyglądam się pędzącym „Willisom" i „Oplom" — zazdrość wzbiera w mym sercu. I czasem, kiedy wracam późno w noc z drukarni do domu i widzę przed kabaretami wyczekujące wozy — chciałbym wskoczyć do którego, zapuścić motor i — hej!...

Po ulicach!... po ulicach!... państwową maszyną!... państwową benzyną!... państwowym szoferem!... i trąbić!... i przejeżdżać ludzi!... hej!!!

Ale boję się. Bo gdyby to były auta prywatne, to potem możeby tam patrzono przez palce na podobny wybryk i jako ofiarę nałogu uwolnionoby mnie od kary. Ale państwowe czy samorządowe auto?... Co innego przecież, jak obywatel dyrektor, kierownik czy prezes pojedzie takim autem do przyjaciółki czy na wódkę. Co innego jak państwowy wóz opalany państwową benzyną i prowadzony przez szofera, którego państwo opłaca do swych prywatnych eskapad użyje dyrektor z tego czy innego Zjednoczenia. Ale zaspakajać jakieś niezdrowe zachcianki typa, powiedzmy takiego jak ja, który chce jechać bo kocha jazdę?... Takie wybryki powinny być surowo karane i ścigane. I myślę, że już fakt, iż dopuszczam takie myśli jak ta, by wskoczyć do stojącego przed „Klubem Pracowniczym" (konspiracyjne nazwisko „Tabarinu") o godzinie 1 w nocy auta i pojechać na spacer powinien być podciągnięty pod kodeks karny .

Ale mimo wszystko — chciałbym pojeździć sobie jakimś ładnym „Buickiem". I dlatego przerzucę się chyba na skromną posadę w przemyśle. Wtedy będę mógł bez żadnych ograniczeń jeździć po tym bożym świecie. I wtedy nawet moja żona do fryzjera będzie chodziła... autem.

marek

POKŁOSIE TYGODNIA

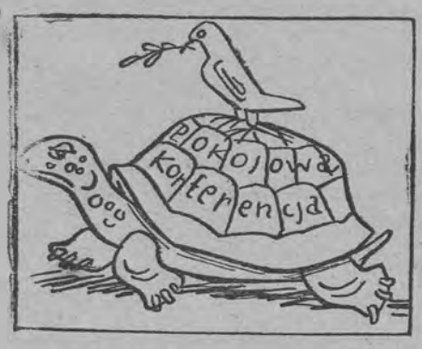

I

Gdy polezie w tempie takim
z biednym pokojowym ptakiem,
to nim dobiegnie do mety,
z głodu zdechnie ptak — niestety!

II

Dla mydlenia ludziom oczu
Czasem niby na się skoczą,
lecz daremne są ich sztuki,
boć wiadomo, że to kruki.

III

Za kratami już bez liku
spekulantów, szabrowników.
Płonne nasze więc kłopoty,
że rąk zbraknie do roboty.